

PRZEGLĄDAM połówki akta, wspomnienia, melankolii. Ożywiają na nowo tamte miesiące po zakończeniu wojny, kiedy o Ziemiach Zachodnich mówiło się „dziłki zachód”. Najbardziej lapidarnie określało to panujący tutaj klimat: obok pionierskiego trudu w przemyśle i na roli, wytężonej pracy nad usuwaniem wojennych zniszczeń — szabrownictwo, a często i rozboje.

Funkcjonariuszom Służby Bezpieczeństwa — mówi kapitan B. — nie było łatwo. Ludzie z całej Polski, ciągle wędrowni, brak ewidencji ludności — wszystko to ułatwiał przestępcom ich proceder. A jednak chwymano przestępców, oddawano ich pod sąd. Weźmy dla przykładu tę sprawę — kapitan B. stuka palcem w plik kratkowanych arkuszy.

NOC była ciepła, lipcowa, przy obiedzie. Zastukano do drzwi. Nikt nie otwierał. Ponownie zaczęło stukać. Nic. Dopiero po kilku minutach drzwi otworzyła żona C.

Oficer K. wszedł do sieni i w tym momencie usłyszał „docho-dzące od strony pola krzyki i

ZEMSTA

ROZBITKÓW

wychylił się oknem z pokoju na pierwszym piętrze.

— Kto tam u licha tak hałasuje po nocy?

— Otwórzcie! Funkcjonariusz UB.

Dolny zszedł na dół, kląnc w duchu na nocnego gościa. Otworzył drzwi, nie zdążył nawet zapukać, o co chodził, kiedy padł strzał. Dolny zważył się ciężko na próg swego domu.

Na ogłós strzału żona Dolnego zbiegła po schodach. Ale jej mąż już konał.

Sledztwo nie dało żadnych wyników. Brak było jakichkolwiek śladów, punktu, od którego można było rozpocząć poszukiwania zabójcy.

DO K., oficera śledczego Służby Bezpieczeństwa w Jaworze zgłosił się pewien aktywista PPR, który znał Dolnego. Był z nim razem na kursie we Wrocławiu.

— Rozmawialiśmy na różne tematy, często spotykaliśmy się i kiedyś Dolny opowiadał mi, że biegał jeszcze na Rzeszowszczyźnie, brał udział w rozgromieniu bandy faszystowskiej. Mówił też, że nie udało się schwytać wszystkich członków bandy. Kilku, albo może tylko jeden, ukrywa się na pewno na Ziemiach Zachodnich. Szczególnie jednego wspominał Dolny. Nazywał się W.

— A czy Dolny nie spotykał tego W.?

— Nie. Mówił, że nie widywał go na terenie naszego powiatu. Tylko, że tamten poprzysiął mu zemstę za udział w rozbiści bandy.

Nie było to dużo. Tyle, że wskazywało na motyw zabójstwa Dolnego.

TO było 16 sierpnia 1946 roku. Otrzymał wiadomość, że w jednej z wiosek powiatu jaworskiego niejaki C. melinuje broń.

Oficer K., komendant posterunku MO w Dobromierzu i dwóch wartowników pojechali do C. Samochód zostawili przed wsią, aby niepotrzebnie nie ostrzec C.

Gdy podeszli do gospodarstwa, widzieli domowników siedzących

strzały. Wybiegł na podwórko. Zauważył uciekającego polem mężczyznę, za którym biegł strzelający komendant posterunku. Strzały były jednak nieskuteczne. Odległość między uciekającym, a komendantem posterunku wynosiła jakieś 80 metrów i stale się zwiększała.

Niedaleko stał wartownik i kląnc szarpał zamek pepeszy. Był zrozpaczony: C. przebiegł tuż koło niego. Wartownik kazał mu się zatrzymać. Tamten jednak nie stanął. I wtedy zacięła się wartownikowi pepesza.

C. znikł po kilku chwilach w lesie i dalsza pogoń za nim stała się bezcelowa.

Wrócili do budynku, zrobili rewizję, która dała zupełnie nieoczekiwane rezultaty. Znalezione nie tylko broń pod podłogą w kuchni, lecz dowiedziano się także, iż C. nazywa się w rzeczywistości... W.

Przyjechał do powiatu na sfalszowaną kartę repatriacyjną, utlenił włosy. Dlatego Dolny go nie poznał, choć na pewno stykał się z nim, albo co najmniej go widywał.

„Co województwo, co powiat, co miasto inna waga i łokieć, inszy garniec, korzec. Bezprawie, nierząd wielki — inaczej trudno rzeć. Nie miasta, każdy kupiec ma osobne miary, na które sfalszowane sprzedaje towary”. Tak pisał Potocki w XVII wieku. Po co sięgać tak daleko? Nasi działacze zapewne pamiętają, że w zaporze rosyjskim obowiązywały arszyny i wiorsty oraz funty, które różniły się od funtów w zaborze pruskim. A ileż pojęć kryje się w określeniu morgi?

Dopiero 89 lat temu, w 1875 r. w Paryżu zawarto międzynarodową konwencję metryczną. Podpisujące ją państwa zobowiązały się do używania jako jednostki długości — metra, a jako jednostki masy — kilograma. Z czasem wynaleziono miary prądu, napięcia elektrycznego, wody, gazu itp.

EKSPEDIENTKA Miejskiego Domu Towarowego w Legnicy mierzy dziś klientom metrem, co sprzedawcy w domu towarowym La Fayette w Paryżu. Kilogramowy odważnik w bolesławieckim sklepie mięsnym waży tyle samo co w Lubinie, Jaworze, Moskwie, Berlinie. Wied-

WIEDZIANO już teraz, że ewentualnym zabójcą Dolnego może być W. Cóż z tego, kiedy zdołał zbiec. Powiadomiono wszystkie posterunki, obserwowano dom W., licząc się z tym, że może po jakimś czasie wrócić, choćby po pieniądze czy odzież.

Nie wracał jednak. Udało mu się ukrywać jeszcze do października 1946 roku. Wtedy dopiero został rozpoznany i aresztowany w Wałbrzychu.

W śledztwie przyznał się do zabójstwa Dolnego.

Ponieważ poszukiwała go także prokuratura wojkowa w Rzeszowie za przestępstwa dokonane na tamtejszym terenie, przekazano go wraz z aktami dotyczącymi zabójstwa Dolnego do Rzeszowa.

JEDNA z wielu ówczesnych spraw, które wykrycie kosztowało wiele wysiłku; często zależało od przypadku i umiejętności kojarzenia nie mających pozornie ze sobą nic wspólnego faktów.

Zbigniew Kremecki

WIADOMOŚCI

TYGODNIK ZAGŁĘBIA MIEDZIOWEGO

Kr. 40 (392) Rok XI

2 — 8 października 1964 r.

CENA 1.50 zł

Zyli z ewanlietwa — tak można określić pewną grupę ludzi, którzy przed wojną trudnili się w Warszawie dość pomysłowym procederem. Sprzedawali tramwaj, most i... kolumnę króla Zygmunta na Placu Zamkowym. To nie wytwór bujnej fantazji, ale fakty dobrze znane mieszkańcom przedwojennej Warszawy.

DZIS TRUDNO znaleźć człowieka grzeszącego aż tak bezgraniczną naiwnością, dającego się nabrać na kupno tramwaju. Nie znaczy to jednak, że cwanictwo przestało istnieć. Zmie-

Skąd więc tasiemcowa faktura z tymi precyzyjnie obliczonymi robotami? A no z sufitu — dopowie sobie czytelnik. Zleceniodawca nie był jednak tak wyrozumiały, nie patrzył na sufit i zajął zdecydowane stano-

Zdzisław Grontkowski

MADRALE

niło tylko teren działania, przystosowało się do nowych warunków, potrafił się doskonale maskować. W Legnicy grupa mądrali działała m. in. pod szyldem Powiatowej Spółdzielni Pracy Usług Wielobranżowych i sprzedaje usługi, których... nigdy nie wykonała.

Gdzieś pod koniec 1963 roku Zakłady Przemysłu Dzierżawskiego im. H. Sawickiej zawarły umowę z Powiatową Spółdzielnią Pracy Usług Wielobranżowych na remont klubu międzyzakładowego „Merkury” i remont hal magazynowych i pomieszczeń gospodarczych w zakładzie.

Umowa wyraźnie określała wartość robót. Remont miał kosztować około 300 tys. zł z tego na klub „Merkury” przewidziano sumę 130 tys. zł.

Wprowadzono w ruch mechanizm i od tej chwili zaczęły się dzieła dziwne rzeczy. Najpierw spółdzielnia wystawiła pierwszą tzw. fakturę przejściową (nr 122 z dnia 19. IX. 1963 r.). Faktura wyszczególniała wykonanie takich robót, jak: „przeróbki” (!) ścian o wymiarach 532,82 mkw, sufitów — 295,64 m kw (co za precyzja w obliczeniu powierzchni), przestawienie pieców, wykonanie nowych pieców, wykonanie fundamentów (praca od podstaw), roboty instalacyjno-elektryczne i wiele innych. Nie zapomniano również o zużyciu materiałów takich jak ruszta do pieców i stal.

Ogółem faktura zawierała 34 pozycje i opiewała na sumę 41.971 zł. Dokument zaopatrzoney w pieczętami, podpisami i klauzulą „płatne w terminie...” zawędowny do zleceniodawcy. I tu nastąpił pierwszy zgrzyt — zaczął się jeden trybik. Główny księgowy zakładu ob. Leon Kozłowski odmówił uregulowania należności. Przyczyna odmowy była bardzo prosta — spółdzielnia nie tknęła palcem roboty w „Merkurym”.

pracuje w Legnicy przy ul. Bato-rego 7 i obejmuje swoją działalnością powiaty — legnicki, zlotorski, lubiński, bolesławiecki i częściowo jaworski.

W Obwodowym Urzędzie Miar w Legnicy ustawione są precyzyjne wagi i różnorodne narzędzia. Dzięki temu bada się „solidność” wag, odważników, liczników w taksówkach, menzurek, liczników energii elektrycznej, gazomierzy, przyrządów do mierzenia mleka, olejów i chyba co najmniej stu innych narzędzi, które cokolwiek ważą, mierzą, obliczają. Zgodnie z de-

wisko: nie opłacimy fikcyjnego rachunku.

INTERWENCJA spółdzielni była natychmiastowa i bardzo charakterystyczna. Pewnego dnia zjawił się u ob. Kozłowskiego kierownik budowy. I zażądał kategorycznie uregulowania należności. Nieuprzedzonego przedstawiciela spółdzielni trzeba było w parlamentarny sposób wyprosić za drzwi.

Druga próba zainkasowania pieniędzy — w formie monitu podpisanego przez głównego księgowego i prezesa spółdzielni — również nie odniosła skutku. Kiedy zawiodły wszystkie chwytły i monity spółdzielnia rada nierada przystąpiła do pracy i po zakończeniu remontu wystawiła fakturę na sumę 198 tys. zł — a więc o 68 tys. zł więcej niż przewidywała umowa.

I tym razem zazgrzytało. Sprowadzona komisja ekspertów budowlanych z Biura Projektów Zakładów Włókienniczych we Wrocławiu dokonała dokładnych obmiarów wykonanych robót, zweryfikowała fakturę korygując ostatecznie sumę należności do wysokości 139 tys. zł.

kretem każde narzędzie miernicze winno być sprawdzane w Urzędzie co dwa lata. Zdecydowana większość posiadaczy wag, odważników i wszelkiego rodzaju liczników przestrzega swego obowiązku.

SA JEDNAK nieuczciwi albo zapomniali i dlatego pracownicy Urzędu często wy-wyruśzają w teren, przeprowadzając rocznie około 800 różnych kontroli. Dają one doskonałe efekty. Okazuje się, że najczęściej oszustw na szkodę klientów dokonuje się na punktach skupu zboża, ziemniaków, buraków cukrowych, żywców i składach opału. Niektóre wagi były tak ustawione, że oszukiwały nawet o kilkanaście kilogramów. Kontrola przeprowadzona nie-

Miara uczciwości

dawno w punkcie skupu słomy Inianej w Chcianowcu (pow. lubiński) stwierdziła niedokładność wagi o 10 kg. W składzie opału w Lubinie zanolowano, że zniszczony jest pomost wagi oraz luźno ułożone są deski. Jest to niedopuszczalne, bowiem w takich wypadkach waga jest niedokładna. Niepodporządkowanie się przepisom wspomnianego na wstępie dekrety jest wykroczeniem, a winni

Dziś
w numerze
SOS na drogach
str. 2
20 lat na straży
ładu
i bezpieczeństwa
(WYWIAD
Z KOMENDANTEM
WOJEWÓDZKIM MO)
str. 3

Asystentki str. 3
„Etykieta“ str. 3
Jedna rodzina
str. 5
Tropiciel
Anny Frank
str. 6
„... a ja go
uspokoję“ str. 6

Z faktem tym musiała się pogodzić spółdzielnia. Nie pomogły stare i znane kruczki budowlane w postaci zawyżonych robót i obmiarów. Komisja stwierdziła, że spółdzielnia zawyżyła (co za fatalne określenie) roboty malarskie o 30 proc. murarskie o 25 proc., dekarskie o 10 proc., a ceny na niektóre roboty były niezgodne z cennikiem obowiązującym w budownictwie.

Nie udało się również „zarobić” na robotach wykonywanych w zakładzie przy remoncie magazynów i budynków gospodarczych. Zakwestionowano m. in. fikcyjną pozycję dotyczącą zagospodarowania dwóch placów budowy (był tylko jeden), stosowania „dorzutów”, dodatków za roboty małe i za tzw. utrudnienia — co w sumie zredukowało ostatecznie sumę rachunku o 32 tys. zł.

I tak główny księgowy zleceniodawcy chciał „zarobić” dla przedsiębiorstwa 91 tys. zł, ale spółdzielnia „straciła” tę sumę i musiała przyznać, że w Legnicy trudno jest sprzedać tramwaj — nawet wtedy, jeśli transakcja jest uświetniona pieczętami i zamasytymi podpisami.

Zdzisław Grontkowski

są karani. Obwodowe Urzędy Miar mają uprawnienia podobne jak Kolegia Karno-Administracyjne rad narodowych. Kto nie zgłasza się w terminie do Urzędu celem zalegalizowania narzędzi pomiarowych lub je fałszuje — podlega karze 3 miesięcy aresztu lub też 4500 zł grzywny albo obu karom łącznie. Podobna kara czeka za przechowywanie niezalegalizowanych wag lub narzędzi mierniczych. W ubiegłym roku legnicki Urząd ukarał 111 osób, a w ciągu ośmiu miesięcy tego roku — 29.

A więc Urzędy Miar czuwają. Nie pozwalają oszukiwać obywatela w sklepach, taksówkach, przy opłatach za gaz, światło itp.

Na pewno nawet nie domyślasz

Lesław Miller

S O S

WOJEWÓDZTWO wrocławskie zajmuje w naszym kraju pod względem ilości wypadków na drogach bardzo niechlubne II miejsce — a więc jest „wice-przodownikiem” w tej tragicznej „konkurencji”. Fakt ten budzi zrozumiały niepokój władz — tym większy, że przecież liczba pojazdów mechanicznych rośnie u nas jak na drogach. Ustalono, że głównymi przyczynami wypadków są: nieprzestrzeganie przepisów drogowych przez przechodniów, brak opieki nad dziećmi ustawicznie bawiącymi się na drogach i jezdniach oraz pijaństwo kierowców pojazdów.

NA DROGACH

Problem — drogi wciąż niebezpieczne — był tematem konferencji jaka odbyła się w Legnickim Domu Kultury. Na obrady zjechali z pow. Legnica, Złotoryja, Lubin, Bolesławiec, Środa Śl., Jawor — najaktywniejsi działacze ORMO do spraw ruchu. W obradach uczestniczyli liczni przedstawiciele władz na czele z I sekretarzem KP PZPR Antonim Czaplińskim, Komendy Wojewódzkiej i Powiatowej MO, Wojewódzkiej i Miejskiej Rady Narodowej, Komendy Wojewódzkiej i Powiatowej ORMO. Fakt, że tak wiele reprezentantów władz i działaczy ORMO-wskich wzięło udział w obradach świadczy dobitnie o znaczeniu współpracy ORMO z Inspektoratami Ruchu Drogowego.

O sytuacji na drogach w kraju, a szczególnie w woj. wrocławskim mówił kier. Woj. Insp.

Ruchu Drogowego mjr Skierski, opierając swe wywody na wielu danych cyfrowych. W czasie kilkogodzinnej konferencji zabierali głos ORMO-wcy ze wszystkich powiatów. Nie sposób tu przytoczyć poszczególnych wypowiedzi. Podamy zatem w maksymalnym skrócie treść najważniejszych wniosków i spostrzeżeń wysuniętych przez dyskutantów:

Należy wytworzyć w społeczeństwie atmosferę bardziej niż dotychczas sprzyjającą działalności

ORMO. Wielu dyskutantów postulowało także załatwienie spraw umundurowania ORMO-wców. Dużo mówiono o tym stanie technicznym pojazdów, o wadliwym znakowaniu dróg i ulic, o konieczności zwiększenia patroli drogowych w miejscowościach, gdzie ilość wypadków jest szczególnie niepokojąca.

Mocno podkreślano konieczność szerokiego zapoznania z przepisami drogowymi młodzieży w szkołach.

Dalsze kierunki działalności członków ORMO do spraw ruchu omówił zastępca komendanta Woj. MO pkr Mieczysław Kłos. Komendant Woj. ORMO sekretarz WRN Adam Rakszewski — dokonując oceny obrad, poinform-

ował na szczęście do wypadku nie doszło.

Kilkuletni młody wybiegł z bramy przy ul. Chojnowskiej i dwoma susami dopadł jeźdźni. Wtedy właśnie chwycił malca za rękę chłopiec w harcerskim mundurze. Widziałam, że zaalarmowały na chodniku dzieciaki — uważnie słuchał ostrzeżeń młodzież opiekuna:

— Spójrz jak pedza samochody. Gdybym cię nie złapał w porę, wpadłbyś wprost pod koła tej zielonej ciężarówki, bo kierowca nie zdążyłby zahamować...

Z pewnością wielu legnickan spotkało w mieście harcerzy pomagających funkcjonariuszom MO w pełnieniu służby na dro-

gach. Legnicki Inspektorat Ruchu Drogowego bardzo sobie chwali współpracę z Młodzieżową Służbą Ruchu. Na terenie miasta i powiatu istnieje 13 drużyn harcerskich biorących udział w kontrolowaniu dróg.

Szczególnie aktywne są zastępy harcerskie Techników-Samochodowych i Elektro-Energetycznego w Legnicy. Dla członków obydwu drużyn Komenda Wojewódzka MO ufundowała 20 kompletów wyposażenia milicyjnego, na który składają się: pasy, po-pręczki, białe mankiety, „liza-ki”, sznury, gwizdki. Wreczenie „umundurowania” młodocianym kontrolerom ruchu odbyło się niedawno w Technikum Samochodowym. W uroczystości wzięli udział dyrektorzy i pedagodzy obu szkół, komendant Hufca Harcerskiego, przedstawiciele MO. Warto dodać, że członkami Młodzieżowej Służby Ruchu są prze-ważnie najlepsi uczniowie obu szkół jak np. mój znajomy z Chojnowskiej Stefan Brzózka oraz Zdzisław Malowany — obaj z Technikum Samochodowego; Jerzy Szałota i Ryszard Dziemłowski z Technikum Elektroenergetycznego.

Oba zespoły usłyszały mnóstwo serdecznych słów uznania i podziękowań za włączenie się do tak ważnej społecznie pracy jaką jest zapobieganie wypadkom drogowym.

Młodzieżowy aktyw z Techniku Samochodowego zamierza w najbliższym czasie zorganizować w swej szkole drugą drużynę służby ruchu. Ponadto TS zaproponowało władzom miejskim wykonanie „miasteczka” nauki chodzenia i zapoznawania się z przepisami drogowymi.

Byłoby to bardzo pomocne przy praktycznym zapoznawaniu dzieci i młodzieży z przepisami ruchu. Niewątpliwie ojcowie miasta udzielą projektowi poparcia.

Efka

Nowy rok szkolny WUML-u

W poniedziałek 5 października o godz. 15 odbędzie się w Legnickim Domu Kultury inauguracja nowego roku szkolnego WUML-u. W programie:

przemówienie inauguracyjne, wykład na temat sytuacji w międzynarodowym ruchu komunistycznym i robotniczym, sprawy organizacyjne.

Łączyć czy nie łączyć oto jest pytanie

NA SESJI MRN, która odbyła się dnia 29. IX. br. poruszono bardzo wiele istotnych dla gospodarki miasta problemów, które będziemy ko-

lejno omawiać. Dziś zatrzymamy się nad wysuniętą w czasie obrad propozycją tworzenia dużych ambulatoriów międzyzakładowych, które w kilku wypadkach miałyby powstać z połączenia istniejących już małych ZZL-ów w jedną dużą placówkę. Niewątpliwie projekt ma bardzo wiele plusów. Np. możliwość lepszego wyposażenia (wspólnymi siłami) gabinetów lekarskich, znacznie korzystniejsza dla obsługi chorych organizacja pracy lekarza itd. Jeden jest tylko, ale za to wielki minus, który być może przeważa wszystkie razem wzięte plusy: międzyzakładowe ambulatoria — to przecież dublowanie przychodni rejonowej, to znowu „wycieczki” pracowników,

którzy będą opuszczać swe stanowiska pracy na wiele godzin. Któż oprze się chęci odwiedzenia (po drodze) domu rodzinnego czy zrobienia (przy okazji) zakupów? Sądźmy, że zanim dojdzie do ewent. realizacji projektu, kierownicy przedsiębiorstw wezmą ołówki do ręki i obliczą ile taka koncepcja będzie kosztowała... straconych roboczogodzin w zakładzie.

Naszym zdaniem ten poważny mankament projektu powinien być również wzięty pod uwagę przez kierownictwo Wydziału Zdrowia. Produkcja przemysłowa nie może bowiem ucierpieć przy realizacji koncepcji łączenia ZZL-ów.

Efka

Mikrofelietaon

Kuracja odwykowa

JUŻ tylko kronikarze pamiętają o projekcie utworzenia stałej sceny w stolicy miasta. Po stwierdzeniu, że Legnica „nie ma widza”, zawieszono na kółku wszelką działalność, zmierzającą do popularyzacji teatru wśród jej mieszkańców. Wydział Kultury Prezydium MRN tłumaczy ten stan rzeczy całym szeregiem przyczyn obiektywnych, wśród których koronnym argumentem jest brak sali widowiskowej. W tym punkcie trudno nie przyznać mu racji. Najczęściej używana na spektakle teatralne sala w Domu Kultury im. G. G. Duda istotnie powinna być wykluczona do chwili naprawienia skrzywionych krzeseł, jak również desek w przejściach, grozących zapadnięciem.

Są jednak inne sale, w tej liczbie Teatru Dramatycznego w Rynku, nie mówiąc już o „Ognisku”, mające swoje dobre tradycje. Mówiło się również w swoim czasie o adaptacji sali w kinie „Bałtyk”. Niestety, skończyło się na projekcie. Skończyły się również dobre czasy, kiedy bodaj raz w miesiącu do Legnicy zjeżdżali teatry z Wrocławia, Jeleniej Góry, a nawet z Gniezna i Koszalina. Ubiegły sezon minął pod znakiem najbliższego repertuaru estradowego, często w nie najlepszym gatunku. Nadchodząca zima nie wróży zmian na lepsze. Wydział Kultury konsekwentnie stosuje kurację odwykową, dzięki której legniczanie mogą obeocować z teatrem tylko za pośrednictwem telewizji.

Jeżeli te uwagi są przedwczesne lub zbyt smutne z prawdziwą przyjemnością powiadomimy naszych czytelników o planach repertuarowych Wydziału Kultury. Oczywiście, jeżeli takie plany już istnieją.

As.

Legnickie przycinki

ZAPOMNIEMI

Czystością i porządkiem nie grzeszy Międzyzakładowy Klub „Merkury”. A przecież bądź co bądź jest to placówka kulturalna i można wymagać, aby niektóre zakłady opiekujące przejawiały o nią więcej troski. Tym razem nie będziemy spisywać listy niedociągnięć, które mamy nadzieję, zostaną szybko usunięte. Zastrzegamy sobie jednak prawo powrotu do tej sprawy o ile nic się nie zmieni na lepsze.

KOBIETKI

Wystarczy stanąć w kolejce w jakimkolwiek sklepie mięsnym, aby przekonać się, że legnickie gospoście posługują się wyjątkowo kwiecistym językiem, którego pozazdrościłby im nawet najbardziej rutynowany woźnica.

Ciekawe, jak się mieści tyle wściekłości i wulgarności w jednej kobiecie?

GDZIE JEST WOREK?

Na metryczce fabrycznej „stoi” jak byk napisane — płaszcz damski wraz z opakowaniem cena 425 zł. Klientka zakupiła płaszcz w WDT, zapłaciła żadaną sumę i otrzymała płaszcz, ale bez opakowania tj. bez worka nylonowego.

Worek „wyszedł”, a kiedy wróci chyba tylko przysłówiowy dziad raczy wiedzieć.

NIEPEWNOŚĆ

Przy ul. Paderewskiego 4. jest zakład krawiecki, nad którym wisi wywieszka: „Zakład Krawiecki A. Szrubka”, a na wystawie spoczywa szyld z napisem: „Zakład Krawiecki A. Szrubka”. Najgorsza jest ta niepewność.

Gront.

Śladem krytyki

„Pi razy oko”

W nr. 32 „Wiadomości” pisaliśmy o wielomiesięcznych oczekiwaniach, na które skazani są ludzie, składający recepty na okulary w sklepie „Foto-Optyki” przy ul. Wrocławskiej.

Z-ca Dyrektora d/s Usług i Detalu Wiesław Walczewski

Otrzymał pismo, w którym czytamy:

„Po zbadaniu sprawy realizacji recept na szkła specjalne... Przedsiębiorstwo „Foto-Optyka” wyraża, że zmiana kierownika sklepu oraz nieprzekazanie przez poprzednika spraw dotyczących realizacji recept na szkła specjalne spowodowało uzasadnioną skargę klienta. Przedsiębiorstwo zobowiązało kierownika sklepu do złożenia zamówienia na wło szkła i przesłanie do magazynu hurtowni, który w najbliższym czasie za imienną fakturą prze-

Reporter relacjonuje

PATRONAT UR

Uniwersytet Robotniczy ZMS w Legnicy objął patronat nad Punktem Konsultacyjnym Politechniki Wrocławskiej. W związku z tym UR ZMS zorganizował dla studentów pomoc z przedmiotów sprawujących najwięcej trudności, jak np. matematyka, chemia, fizyka, kreślenia techniczne i języki obce. Ponadto UR ZMS organizuje kursy przygotowawcze na Politechnikę, które rozpoczyna się w styczniu. Przedsiębiorstwa, których pracownicy zamierzają wstąpić na studia — proszone są o przesłanie listy kandydatów do kierownictwa Punktu Konsultacyjnego lub do dyrekcji UR ZMS.

INTERESUJĄCE DLA WSZYSTKICH



Jak już informowaliśmy w legnickim Muzeum eksponowana jest wystawa malarstwa polskiego XIX i XX wieku. Zgromadzone 71 obrazów najwybitniejszych artystów tego okresu. Znajdują się tu prace Jana Matejki, A. Grottgera, Al. Gieryskiego, L. Wysockiego i wielu innych sławnych malarzy. Przypominamy, że oprócz galerii malarstwa nadal czynne są w Muzeum wystawy: „W stulecie powstania styczniowego” i „Rezydencje książąt piastowskich w Legnicy”.

LEGNICKIE CENTRUM HANDLOWE

Bez przesady możemy stwierdzić, że Legnica nie posiada działu handlowego. Ul. Rosenbergów bowiem jest tak nieurodzona, że nie zasługuje na nazwanie jej centrum handlowym miasta. Słusznie więc zdecydowano, że rolę tę będzie spełniał Rynek, którego strona północna jest już prawie odtworzona i zabudowana. W następnym etapie przewidziano zabudowę części południowej a w końcowym — środkowego odcinka. Niektóre domy zostaną wyburzone. Nie ulegną rozbiórce budynki pod Nr 40 i 49.

OBCHODY 20-LECIA MO

W ubiegłą niedzielę odbyło się spotkanie przedstawicieli Północnej Grupy Wojsk Radzieckich z oficerami i funkcjonariuszami legnickiej Komendy MO. O działalności Milicji na tym terenie w okresie 20-lecia — mówił komendant KP MO mjr T. Marcinek.

17 października funkcjonariusze MO, którzy rozpoczęli służbę w Milicji w latach 1944-45, spotkali się na uroczystym obiedzie. W uroczystości wzięli udział milicjanci z Lubina, Złotoryi, Jawora, Legnicy i innych sąsiadujących powiatów. Gośćmi milicjantów będą przedstawiciele władz partyjnych i miejskich.

W ramach popularyzacji 20-letniej historii MO nasi milicjanci odbyli już wiele spotkań z młodzieżą w szkołach oraz z załogami zakładów pracy. Otrzymał spadek chuligańskich wyczynów na torach kolejowych milicjanci przypisują właśnie owym pozytywnym kontaktom z młodzieżą.

Efka

Akademia w rocznicę XX-lecia powstania Milicji Obywatelskiej odbędzie się 10. X. 64 o godz. 17.00 w lokalu kina „Bałtyk”. W oficjalnej części uroczystości wezmą udział przedstawiciele Północnej Grupy Wojsk Radzieckich oraz powiatowych władz partyjnych i państwowych. Nie wykluczona jest również obecność delegacji z Komendy Wojewódzkiej. Część ta poświęcona będzie wspomnieniom z minionych dwudziestu lat a także stanie się okazją do podsumowania osiągnięć. Poza tym przewiduje się wręczenie nagród dla wyróżniających się funkcjonariuszy.

Po zakończeniu części oficjalnej, odbędzie się występ „Wościńskiej Orkiestry Namysłowskiej” pod dyrykcją mjr Czesława Kąstowicza. Zabawa taneczna rozpocznie się po akademii o godz. 20 w Teatrze Letnim.

sts

ZJAZD ZSL

W niedzielę 27 września odbył się w Legnicy Powiatowy Zjazd Sprawozdawczy Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego. W przedkongresowych obradach wzięło udział blisko 100 rolników, delegatów z powiatu. Gości zjazdu byli przedstawiciele PZPR i SD oraz wielu działaczy społecznych.

Efka

DZIŚ W „MERKURY” — JACY JESTEŚMY?

Dziś o godz. 19 w Międzyzakładowym Klubie „Merkury” odbędzie się inauguracja wieczoru z cyklu „Przed nami życie”. O problemach młodzieży dyskutować będą socjolog, dziennikarz, pedagog i działacz młodzieżowy. Tytuł dyskusji: „Jacy jesteśmy”. Zapraszamy młodzież, wychowawców, wszystkich, których interesuje ta problematyka.

bef

REDAKCJA

Nosiciel zamiarów

Mieszkańka Legnicy ob. Danusa Zjawiony zamówiła koltre w pracowni przy ul. Paderewskiego. Koltre nie została w umówionym terminie wykonana, ponieważ w punkcie usługowym zabrakło adamaszku w odpowiednim kolorze. Terminy przesuwano kilkakrotnie, bo adamaszku wciąż ponoć nie było. Wreszcie zrezygnowana klientka poprosiła o zwrot zadatku w kwocie 400 złotych i gdyby odzyskała te pieniądze sprawa byłaby skończona. Ale zwrot zadatku okazało się jeszcze trudniejsze niż uszucie koltre.

dry. W końcu powiedziano klientce, że musi w tej sprawie napisać do Bolestawy gdzie mieszkał się Spółdzielca — czyli zwierzczy legnickiej pracowni. Wobec tego, że list do Bolestawy nie przyniósł żadnych rezultatów — ob. Zjawiony przysłał w sprawie swoich pieniędzy... do naszej redakcji.

Nasz pracownik złożył wizytę, w punkcie usługowym przy ul. Paderewskiego i usiłował namówić wykonawcę koltre aby zwrócił klientce zadatek.

A wykonawca na to: „My uważamy, że najlepiej byłoby, gdyby klientka jeszcze trochę poczekała na adamaszek”.

Nasz pracownik: „Ale Klientka uważa inaczej i najlepiej byłoby zwrócić jej pieniądze, o które prosi od kilku miesięcy”.

Pracownik spółdzielni: „Właściwie to obój z żoną nosimy się od dawna z zamiarem zwrotu zadatku. Pójdę tam jutro i oddam”. Sądźmy, że wreszcie „nosiciel” zamiarów wprowadził je w czyn. Efka.

ASYSTENTKI

Trudności z jakimi borykała się służba zdrowia w pierwszych latach powojennych znamy wszyscy doskonale. Nade wszystko brakowało ludzi i to nie tylko lekarzy, a także średniego personelu medycznego. „Deficyt” pielęgniarek przybrał rozmiary wprost katastrofalne i wobec tego trzeba było uciec się do środków doraźnego ratunku. Organizowano więc półroczne kursy, na których szkolono w zakresie pielęgniarstwa młode kobiety. W Legnicy też utworzono podobne kursy. Po kilku latach przedłużono je a w roku 1960 nastąpiła reorganizacja, w wyniku której kursy zmieniły się na szkołę pod nazwą „Dwuletnia Zasadnicza Szkoła Medyczna Asystentek Pielęgniarskich PCK w Legnicy”.

DOWIEDZIELISMY się niedawno, że tegoroczne absolwentki legnickiej szkoły asystentek pielęgniarstwa miały poważne trudności z znalezieniem pracy. Dlaczego?

Przeprowadzone przez nas rozmowy z lekarzami wiele wyjaśniły. Jeden z nich powiedział:

— W pierwszym dziesięcioleciu asystentki pielęgniarstwa były jedynym ratunkiem dla służby zdrowia. Pracowały jako pomocnice pielęgniarek dyplomowa-

nych, których mieliśmy wówczas dosłownie na lekarstwo. Po kilku latach sytuacja uległa znaczącej poprawie. Pielęgniarki niewykwalifikowane uzupełniły swe wykształcenie zawodowe i otrzymały dyplomy. Licea Medyczne zaczęły opuszczać pielęgniarki z wysokimi kwalifikacjami. Nie dziwnego, że dziś pracodawcy w służbie zdrowia nie chcą zatrudniać na etatach pielęgniarstwa absolwentek dwuletnich szkół zawodowych.

— Dlaczego na etatach pielęgniarstwa? Przecież, jeśli szkolimy asystentki to chyba mamy

dla nich odpowiednie miejsca pracy?

— W służbie zdrowia nie ma etatów dla asystentek pielęgniarstwa. Tylko dla pielęgniarek. Jeśli więc szpital zatrudnia asystentkę — ma zajęty etat pielęgniarski przez pracownika nieuprawnionego do wykonywania poważniejszych zabiegów, które może wykonywać tylko pielęgniarka posiadająca dyplom. I to jest właśnie źródło kłopotów, jakie sprawia pracodawcom zatrudnianie pielęgniarzek bez pełnych kwalifikacji.

DRUGI LEKARZ oparł swe wyjaśnienia w tej sprawie na następującym przykładzie:

— Proszę sobie wyobrazić np. szpital chirurgiczny. Wieczór. Lekarz dyżurny jest zajęty operowaniem pacjenta przywiezionego przez pogotowie. W szpitalu są na dyżurze tylko asystentki pielęgniarstwa, a tu trzeba zrobić kilku chorym silnie działające zastrzyki dożylnie. Lekarz nie może przerwać operacji, chorzy nie mogą czekać zbyt długo na zastrzyki, asystentka pielęgniarstwa nie może zrobić zastrzyku, bo jej nie wolno.

Pacjenci trafiają do szpitali na ogół „w pełni rozkwitu” choroby. Więc gorączka, badania, zastrzyki, analizy. Chorym w szpitalach potrzebna jest opieka pielęgniarek wysoko kwalifikowanych. Przed kilkunastu laty sytuacja wyglądała inaczej. Dziś ludność asystentki pielęgniarstwa zdawała sobie sprawę z tego, że w służbie zdrowia chcemy oddawać pielęgniarcom dyplomowanym.

by otworzyć co najmniej 4 klasy pierwsze, przyjmując również kandydatki zamiejscowe.

♦ Szkoła Asystentek Pielęgniarskich powinna ulec — stopniowej przynajmniej — likwidacji. Budynek przy ul. 1-go Maja można by przeznaczyć na internat dla uczennic Liceum Medycznego.

Przy problemach wiążących się z likwidacją szkoły asystentek nie będziemy się zatrzymywać, gdyż receptę na techniczne rozwiązanie sprawy niewątpliwie znajdą miejscowe i wojewódzkie władze, jeśli nasze wnioski uznają za słuszne. Nie należałoby jednak dopuszczać do przyjmowania do szkoły asystentek nowych uczennic, które zgodnie z dotychczasowym planem, mają rozpocząć naukę w lutym 1963 roku.

Tyle jeśli idzie o Legnicę. Wydaje się jednak, że problem „asystentki” dojrzał do rozpatrzenia w szerszym aspekcie, jeśli się zważy, że tylko na terenie województwa wrocławskiego istnieje kilka szkół kształcących asystentki, które przecież nikomu nie asystują i na które zapotrzebowanie z każdym rokiem maleje. Szkoły tego typu znajdują się również w Jaworze, Bielawie, Cieplicach, Ząbkowicach Śl. i Wrocławiu.

Ponieważ sprawa ta wiąże się z uporządkowaniem gospodarki kadrowej w służbie zdrowia — zapraszamy lekarzy do wyrażenia swych opinii na ten temat.

Krystyna Franusz



Jesień, park i chwila zadumy...

Fot. T. Drankowski

Łoża obserwatora

SCENKA w tramwaju. Facet, który nie zapłacił za bilet, zostaje „przyuważony” przez konduktora, który życzy sobie nie tylko opłaty, ale również uszczerbku odpowiedniej kary. Facet się kłóci, lecz konduktor jest nieugięty i koniec końców inkasuje. Wtedy facet do innego faceta, stojącego również na pomoście:

— Patrz pan jaki drań, człowieka nie rozumie. Myśli, że mu order za to dadzą. Albo awans.

— No cóż, ambitny — rzecze drugi facet — tacy to najgorsi.

Sytuacja w fabryce.

Inżynier, który był właściwym twórcą projektu reorganizacji pewnego wydziału, lecz, gdy eksperyment zdał egzamin i zaczęto o fabryce dobrze pisać — nie znalazłszy w artykułach chwaleń fabryki swego nazwiska, ale znalazłszy za to szereg nazwisk swych przełożonych — za-

jecha takie jać „ambicja”, „naturalne dążenie do awansu”, „oczekiwanie na nagrodę” (byłoby to najwyżej nie tylko pieniężną), jeśli się na takąową zasłużyło — jest traktowane jak coś głęboko podejrzanego, niesłusznego. I w ogóle jako wyrażenie przejawu tzw. karierowiczostwa, które ponoć zwykłe chadza w sąsiedztwie z zamiłowaniem do „rozróby”. Różnie nazywają takich ludzi — że nieprzystosowanych, że rozrabiaczy, że niebezpiecznych, że ciężki człowiek.

Gdyby jednak sprawa kończyła się na ewentualnych kłopotach — skutkiem przyklepania pewnej liczby ludzi tego rodzaju „etykiety” (oczywiście kłopotach osób, którym owego przyklepania dokonano) — rzecz nie warta byłaby zajmowania się nią na łamach. Ale przecież tak nie jest.

Należy zauważyć po pierwsze, iż przyklepanie etykiety rozrabiacza lub człowieka szukającego zaszczepień następuje bardzo często wtedy, gdy chce się tego człowieka dobrze pisać — nie znalazłszy w artykułach chwaleń fabryki swego nazwiska, ale znalazłszy za to szereg nazwisk swych przełożonych — za-

„Etykieci”

czyna na ten temat dyskusję z przełożonymi. Oczywiście wywołuje coś — albo i nie. Nie o to chodzi. W obu wypadkach reakcja większości osób, które o tej dyskusji wiedzą, jest następująca:

— Po kiego licha on rozrabia? — komentują. — Awansu szuka, kariery? No, rozumiałbym jeszcze, gdyby tu chodziło o jakieś pieniądze. Ale przecież nie chodzi.

Na jawisko, które chce zasygnalizować tymi dwoma przykładami, pierwszy chyba wrócił uwagę Boy-Zeleński. W jednym ze swych artykułów napisał on, że w Polsce powszechna intuicja językowa skłonna jest np. kombinacyjną dyspozycję umysłu ludzkiego traktować jak coś podejrzane i szkodliwe. Stąd — jego zdaniem — ujemne zabarwienie znaczeniowe słowa „kombinator”.

Od czasu, kiedy, gdy imię Boya jaśniało pełnym blaskiem na firmamencie polskiej publicystyki, w ciągu ubiegłych 30—35 lat — zjawisko bardzo się upowszechniło i pogłębiło.

Dziś już nie tylko słowo „kombinator” ma zabarwienie wybitnie ujemne. Dwie scenki opisane powyżej nakazują domniemywać, że w pewnych kręgach naszego społeczeństwa również po-

pasażera. Słusznie podjął dyskusję na ten temat swego udziału w reorganizowaniu fabryki. Nie można więc z nim dyskutować na płaszczyźnie merytorycznej — dlatego, że i w jednym i w drugim przypadku on właśnie był w porządku, zaś ludzie, którzy następnie posłużyli się „metodą etykiety” — byli nie w porządku, lecz nie chcieli tego przyznać.

Co gorsze, stosując ten typ „polemiki” znajdują oni często życzliwe ucho wśród niezainteresowanych, wśród tzw. ogółu.

I to dopiero jest naprawdę niepokojące. Niewiem bowiem, czy się ów ogół kieruje, gdy tak łatwo podchwytuje tego rodzaju etykiety i przewiska. Natomiast obiektywny fakt społeczny, jaki się w ten sposób stwarza, jest raczej groźny.

Jego wymowa jest mniej więcej taka: ludzie, którzy starają się dobrze i konsekwentnie wykonywać swój zawód i swoje obowiązki, którzy nie cofają się przed podejmowaniem dyskusji z przełożonymi, jeśli czują, że mają rację, ludzie z inicjatywą, inteligencją, a zarazem uczciwi i rzetelni — mogą zadziwiająco łatwo zostać skutecznie „przyhamowani” przy pomocy „etykiety”.

KAR.

PRZYTOCZONE tu opinie sprawy, do odwiedzenia któregoś dnia legnicką szkołę asystentek pielęgniarstwa. Doskonale utrzymany dwupiętrowy budynek. Wnętrze i wszystkie urządzenia utwierdzają w przekonaniu, że gospodarz jest zamożny. A więc 19 pokoi sypialnych, świetlica a raczej salon z fortepianem i fikuśnymi mebelkami, jadalnia, sala wykładowa i do zajęć praktycznych, szatnia, pralownia, wszelkie urządzenia sanitarne.

W doskonałych warunkach uczą się tu i mieszka około 100 młodych kobiet, którym zajmuje się 13-osobowe grono pedagogiczne i 17 osób stanowiących personel administracyjny i fizyczny. Utrzymanie szkoły kosztuje rocznie ok. półtora miliona złotych, które pokrywa Polski Czerwony Krzyż.

Tak więc olbrzymim kosztem odbywa się nauka zawodu, który się już zdewaluował...

W drugiej dzielnicy miasta znajduje się Liceum Medyczne kształcące pielęgniarki dyplomowane. Szkoła rozpoczęła drugi rok nauczania i dziś ma 160 uczennic w klasach pierwszych i drugich. W bieżącym roku zgłosiło się do Liceum 350 kandydatek, z których z powodu braku miejsc, przyjęto tylko 80 dziewcząt. Szkoła jest sublokator w budynku III Liceum Ogólnokształcącego, gdzie otrzymała kilka izb. Choć rok szkolny dopiero się rozpoczął — ojcowie miasta niewątpliwie już dziś myślą dokąd w następnym roku przenieść sublokatora z ul. Jagiellońskiej.

SYTUACJA, którą staraliśmy się tu przedstawić — naszym zdaniem dyktuje następujące rozwiązania:

♦ Liceum Medycznemu, które ma przed sobą olbrzymie perspektywy rozwoju — trzeba ten rozwój umożliwić. Pierwszym warunkiem do tego będzie zapewnienie szkole odpowiedniego lokalu na „duży wyrost”. W przyszłym roku szkolnym można

20 lat na straży ładu i bezpieczeństwa

— Rocznicą powstania Milicji Obywatelskiej zbiega się z XX-leciem Polski Ludowej. Czy towarzyszyć pułkownik zechciałby przypomnieć tamten okres, pierwsze miesiące działania MO?

— Milicja Obywatelska powstała na mocy dekretu PKWN w dniu 7 października 1944 roku. Był to akt prawny, powołujący do życia nowy, zasadniczo różniący się od sanacyjnej Policji Państwowej, organ strzegący ładu i porządku w kraju.

Oddziały MO powstawały już z frontem i rozpoczynały pracę niejednokrotnie jeszcze w czasie trwania walk. Początki były trudne. Brakowało umundurowania, butów, często jedzenia. Niedołatkę faszyzmu, reakcja, nie zrezygnowały z walki, kierowały swe ostrze przeciwko tworzącej się Milicji Obywatelskiej i Służbie Bezpieczeństwa. Strzelano do tych, którzy dzielili obszar życia i dzwili z ruin fabryk strzelano do ich braci i synów. Strzegących porządku i prawa ludu do ziemi i własnych warsztatów. Czasu walk z reakcyjnym podziemiem należało do najtrudniejszych okresu pracy milicyjnej. Brak wykształcenia i wyposażenia dawał się dotkliwie we znaki w czasie walk, wymagał zdwojenia wysiłku i ofiarności milicjantów.

— Jednostki MO tworzone były także natychmiast po wyzwoleniu ziem zachodnich. Jak to wyglądało na Dolnym Śląsku?

— Załóg aparat milicyjnego Dolnego Śląska powstawał już wcześniej. Sformowany w Krakowie 550-osobowy batalion milicyjny pod dowództwem majora Władysława Mazura przybył w połowie kwietnia 1945 roku do Oleśnicy, a potem do Trzebnicy. Stąd kierowano do wyzwolonych powiatów grupy funkcjonariuszy, którzy organizowali posterunki i komendy powiatowe.

W tym samym czasie wyruszyła samochodami z Kielc w kierunku Wrocławia grupa operacyjna pod kierownictwem majora Stanisława

Imiolka-Sliwy dla organizowania aparatu bezpieczeństwa. Grupa zakwaterowała się w Kacach Wrocławskich i zaczęła organizować placówki na wyzwolonych terenach. Bezpośrednio po wyzwoleniu Wrocławia, kiedy miasto trawiło jeszcze pożary, weszli do miasta funkcjonariusze milicji i Służby Bezpieczeństwa. Warunki nie pozwoliły tu utworzyć centralnego ośrodka dyspozycyjnego i dlatego siedziba MO i Służby Bezpieczeństwa była czasowo Legnica. Nasze szeregi powiększały się o młodych ludzi, wracających z robot przymusowych w Niemczech. Trzon dowódców stanowili wypróbowani w bojach byli członkowie KPP, członkowie PPR, Armii Ludowej — ludzie, którzy przez całą okupację walczyli z hitlerowskim najeźdźcą. Stosunkowo najłatwiej było wtedy o broń, a najtrudniej o umundurowanie i wyżywienie. Nikt z nas nie myślał

jaśnie brak podręczników) nauka odbywała się według programu. W październiku 1945 r. rozpoczęło także szkolenie funkcjonariuszy ruchu drogowego, wśród których było wiele kobiet.

Obecnie prawie cały aparat milicyjny posiada odpowiednie przeszkolenie zawodowe. Jeśli chodzi o wykształcenie ogólne, to wystarczy wspomnieć, że w 1945 roku 30 proc. stanu osobowego nie posiadało wykształcenia podstawowego. W 1955 roku tylko 6 funkcjonariuszy w naszym województwie posiadało wyższe wykształcenie. Dziś jest na Dolnym Śląsku 170 funkcjonariuszy z wykształceniem wyższym oraz 90 z niepełnym wyższym. 76 proc. oficerów posiada wykształcenie średnie. Na wyższych uczelniach i w szkołach średnich uczy się 400 funkcjonariuszy MO.

Statystyki milicyjne wskazują, że mimo prymitywnego wyposażenia i wyposażenia wykrywalność przestępstw w 1945 roku wahała się w granicach 35 proc. W 1963 roku wykrywalność zwiększyła się do 73 proc. Za okres ośmiu miesięcy 1964 roku notujemy się spadek przestępczości o 10,6 proc., przy jednoczesnym zwiększeniu wykrywalności o 14,1 proc.

Na szczególną uwagę zasługują kilka rodzajów przestępstw:

zmniejszenie przestępstw zwiększenie wykrywalności		
Zabójstwa	o 28%	o 3,7%
rozboje	o 26,5%	o 24,4%
włamania do obiektów państw.	o 12,9%	o 3%
kradzieże	o 11,8%	o 9,5%

Wywiad z ptk. M. Nowakiem komendantem wojewódzkim Milicji Obywatelskiej we Wrocławiu

o wyposażeniu. Warunki powstawania MO i Służby Bezpieczeństwa na Dolnym Śląsku były bardzo trudne. Pierwsze zadanie — wspólne dla MO i organów bezpieczeństwa — polegało na zabezpieczeniu mienia państwowego, obiektów przemysłowych oraz udzielaniu pomocy wszystkim organom władzy państwowej. Na całym Dolnym Śląsku grasowali rozbiści SS-owcy, dezertjerzy, bandyci i szabrownicy. Łatwość zaopatrywania się w broń sprzyjała napadom, zabójstwom i grabieżom ludności. A jednak w okresie tym uchwalano zakłady przemysłowe, niacówki handlowe i kulturalno-oświatowe. Dzięki ofiarnej i skutecznej działalności MO i Służby Bezpieczeństwa wszędzie wkroczył ład i porządek.

— Od tamtych czasów wiele się zmieniło. MO doskonale swoją pracę, zwiększając wykrywalność przestępstw. Jak to się odbywało?

— Życie wymagało usprawnienia pracy MO, a szczególnie pilną sprawą było szkolenie młodych kadr.

Już w trzy tygodnie po powstaniu MO zorganizowano w Lublinie 1-miesięczny kurs oficerski, na którym przeszkolono 160 oficerów. W kwietniu 1945 roku otwarto w Łodzi, w byłym pałacu fabrykanta Scheiblera szkołę oficerów polityczno-wychowawczych i liniowych. Jednocześnie prowadzono skrócone kursy oficerskie. Przy komendach wojewódzkich utworzono kilkutygodniowe kursy przeszkolenia milicjantów. Był to pierwszy etap doraźnego przygotowania milicji do pracy.

Jednostka doświadczenia krzepła szybko organizacyjnie. We wrześniu 1945 roku dokonano otwarcia szkoły podoficerskiej, do której przyjęto 219 elewów. Mimo ciężkich warunków

W ostatnich 8 miesiącach wykryli chuligańskie zmniejszyły się o 35,5 proc. przy jednoczesnym wzroście wykrywalności o 19,5 proc.

— Naszych Czytelników zainteresuje zapewne, jak z punktu widzenia MO przedstawia się problem porządku i bezpieczeństwa w Zagłębiu Miedziowym?

— W początkowym okresie budowy Zagłębia Miedziowego nastąpił tam wzrost niektórych kategorii przestępstw, a szczególnie chuligaństwa i kradzieży, co przy dużej migracji zawsze jest nieuniknione. Obecnie notujemy spadek przestępstw, na co niewątpliwie wpłynęły przedsię-

(Dokończenie na str. 5)

Strzały na Nowotki

STRZAŁY rozległy się o godz. 15.40 na ulicy Nowotki. Przypadkowi przechodnie byli świadkami niecodziennego zjawiska. Chodnikiem biegł jakiś mężczyzna, którego gonił żołnierz. Kilkakrotnie wezwanie „stój!” nie odniosło skutku. Uciekinier biegł dalej klucząc między budynkami, balansując wśród przechodniów. Pały strzały. Tumult, zamieszanie, ktoś krzyknął: „zabili dziecko, ranił mężczyźnę”.

W tym samym dniu przed budynkiem I Komisariatu MO zebrało się kilkudziesięciu gapiów żądających sensacji.

Następnego dnia Legnicę obiegła następująca plotka. Milicjanci w biały dzień strzelali do ludzi i

ciężko ranił dziecko, które walczyło ze śmiercią w szpitalu. Ranny mężczyzna zmarł.

— Nieprawda — mówili inni — milicjanci zabili dwie osoby, a dwie ciężko ranił.

Z każdą godziną plotka przybierała na sile, zwiększała się ilość zabitych i rannych. Oczywiście w ustach tych, którzy byli „naoczniymi świadkami” zjścia, bądź usłyszeć tę wiadomość drogą „jedna pani powiedziała”.

JAK BYŁO naprawdę? Pewien żołnierz opuścił jednostkę wojskową, co w języku regularnego wojskowego nazywa się samowolnym oddaleniem. Żołnierz ten przebywał w naszym mieście.

Owego dnia, 14 września po godzinie 15, żołnierz zobaczył szef kompanii i usiłował go zatrzymać, aby odstawić do macierzystej jednostki.

Żołnierz zaczął jednak uciekać. Po kilkakrotnym i bezskutecznym wezwaniu do zatrzymania, szef kompanii użył — zgodnie z regulaminem — pistoletu służbowego oddając trzy strzały w górę. Żołnierz uciekał w dalszym ciągu i dopiero przechodzący funkcjonariusze MO zdołali go ująć. Już po ujęciu zbiega, szef kompanii rozładowywał broń kierując lufę ku ziemi i w tym momencie pistolet wypalił. Pociąg uderzył w kamień i odprysnął z rykoszetu ranił w nogę ob. A. Głazera i 10-letniego

Bogusława Zuchowskiego (lekka powierzchowna rana na skroni).

Fogotowie ratunkowe po założeniu opatrunków zwolniło rannych do domu.

Trzeba tu podkreślić, że funkcjonariusze MO w ogóle nie użyli broni a tylko ujęli uciekającego żołnierza — bezpośredniego sprawcę zjścia, który przebywał już w areszcie.

Taka jest prawda o „sensacji”, która przeobrażona w fantastyczną plotkę obiegła błyskawicznie miasto przybierając w relacji kolporterów niesamowite i sensacyjne rozmiary.

Słabe nerwy i obrotne języki potrafią zawsze zrobić z igły widły.

Zbigniew Grabowski

Chamstwo

Szanowny Panie Redaktorze!

Kilkanaście razy w miesiącu chwytam do ręki delegację służbową i udaję się do różnych miejscowości, najczęściej do Bolesławca, Lubina, Jawora, Złotoryi i Chojnowa. Korzystam z komunikacji autobusowej i PKP. Bywam także w kawiarniach, restauracjach, poczekalniach. Mam więc doskonałe warunki do obserwacji bliźnich. Choć patrzę na wszystko tzw. trzeźwym okiem, dochodzę do wniosku, że zachowanie się rodaków jest dalekie od najprostszych zasad savoir-vivre'u.

Najwięcej niepokoiu budzi młodzież dojeżdżająca do szkół średnich w Legnicy, Bolesławcu i Jaworze. Można nie reagować na głoszące nawet rozmowy, śmiechy, lekkie postuchiwanie się. Wiadomo, młodzieży się wiecie wybacza. Trudno jednak puszczać mimo uszu ordynarne wyrażenia, jakie słyszy się w każdym pociągu, trudno patrzeć obojętnie jak 15-latek zaciąga się papierosem lub popija wino. Myśli Pan, że młodzież się z tym kryje? Ale skąd? Uczeń poczytuje sobie za punkty honoru, kiedy może w przedziale kolejowym palić papierosy i rzucić „mieśmę”.

Jechałem ze Złotoryi do Legnicy w zatłoczonym pociągu. W Kozowie wsiadła staruszka, choć kilku chłopców zajmowało miejsca żaden nie pofatygował się aby wstać. Nie pomogła interwencja jakiegoś pasażera. Trzeba było chwycić jednego z nich za koltierz i dzięki temu staruszka mogła usiąść.

Panie Redaktorze, podobnych przykładów mogę przytoczyć dziesiątki. Zastanawia mnie dziwna obojętność społeczeństwa. Pasażerowie są zazwyczaj bierni i bardzo rzadko interweniują podczas wybrzydów młodzieży. Ciekaw jestem o czym się mówi na tzw. lekcjach wychowawczych, które odbywają się przecież we wszystkich szkołach. Dziwi mnie także bierność funkcjonariuszy MO, którzy kręcą się po dworcach, ale nie wchodzą do pociągów zobaczyć jak zachowuje się młodzież. Chamstwa w żaden sposób nie wolno tolerować!

Z poważaniem!
TERENOWIEC

JUŻ NIEDŁUGO telefony z korbkami, jakie jeszcze zachowały się w Lubinie, pójda do lamusa. Budowa automatycznej centrali telefonicznej została ukończona, a obecnie montuje się urządzenia. Jak nas informuje dyrektor Rejonowego Urzędu Telekomunikacyjnego w Legnicy, inż. Włodzimierz Bułyk, pod koniec I kwartału przyszłego roku centrala o 1000 numerów rozpocznie swoją pracę. Dla lubinian stanie się to ogromnym udogodnieniem. Obecnie rytuał telefonowania wymaga kręcenia korbką, czekania aż zgłosi się poczta, wskaza-

WIADOMOŚCI

ZAGŁĘBIA

TELEFON

przestanie być zmorem

nia żadanego numeru. Następnie można już odłożyć słuchawkę i cierpliwie czekać. Po uruchomieniu centrali uzyska się

bezpośrednio połączenie po wykręceniu odpowiedniego numeru, tak jak wszędzie. Przekazanie do użytku nowej

centrali w Lubinie przyniesie jeszcze jedną bardzo dużą korzyść, ponieważ miasto otrzyma bezpośrednie połączenie z Legnicą. Rozmawiać będzie można po wykręceniu numeru kierunkowego, a następnie po uzyskaniu specjalnego sygnału, wykreści się numer właściwego abonenta. Potrwa to zaledwie kilkanaście sekund. Obecnie korzystając z pośrednictwa centrali międzymiastowej czeka się niekiedy na połączenie godzinę albo jeszcze dłużej.

Jak dotąd Lubin nie jest odosobniony pod względem telefonów z korbkami. Podobne są w Bolesławcu i mieszkający grodu nad Bobrem mają te same kłopoty. Ale skończą się one jeszcze wcześniej niż w Lubinie. Jeleniogórski RUT kończy już montaż urządzeń i najpóźniej w połowie października br. centrala licząca także tysiąc numerów przystąpi do pracy. Rozwiąże to problem na kilka lat.

Nie na tym koniec dobrym wieściom. W połowie przyszłego roku automatyzowana zostanie sieć telefoniczna wszystkich większych miejscowości w powiecie złotoryjskim. Tak więc po wykręceniu odpowiednich numerów kierunkowych będziemy się mogli bezpośrednio połączyć z Chojnowem, Świerząwą i Wojciszowem. Podobny system zastosowano przed rokiem w powiecie jeleniogórskim i zdaje on egzamin, a abonenci tracą znacznie mniej czasu.

Automatyzacją obejmie się w przyszłym roku również powiat jaworski. Natomiast w następnych latach oba te powiaty ujdą się bezpośrednio łączyć z Legnicą.

Wszystko to sprawi, że centrala międzymiastowa zostanie znacznie odciążona i dzięki temu skróci się czas oczekiwania na rozmowę z Wrocławiem, Warszawą, Łodzią, Katowicami, Krakowem i innymi miastami. Kładzie się duży nacisk na „telefonizację” wsi. Według założeń Ministerstwa Łączności wszystkie wsie w kraju mają otrzymać telefony do końca 1970 roku. U nas nastąpi to znacznie wcześniej i do końca 1965 roku wszystkie wsie w powiatach legnickim, jaworskim, lubińskim i złotoryjskim będą miały co najmniej jeden telefon podłączony do centrali i dzięki temu można z nich będzie korzystać przez całą dobę. W razie potrzeby ułatwienie będzie wezwaniem Milicji Pogotowia Ratunkowego czy Straży Pożarnej.

(lemil)

(lemil)

PRACA

JAK WYNIKA z uchwał IV Zjazdu Partii, do końca 1970 r. na terenie kraju trzeba będzie stworzyć 1,5 mln. nowych miejsc pracy. W powiecie jaworskim władze muszą wygospodarować około 5 tys. nowych stanowisk, głównie dla kobiet. Uchwała znalazła się już w stadium realizacji. Duże rezerwy kryją się w spółdzielczości pracy i rozwoju chałupnictwa.

Spółdzielnia Pracy Odzieżowej im. Obrońców Pokoju na sześciu kursach przeszkoliła 164 kobiety, które zdobyły zawód szwaczek i w domu produkują bieliznę pościelową oraz odzież dziecięcą. Od połowy sierpnia spółdzielnia prowadzi siódmy kurs w Dobromierzu, który zostanie zakończony w połowie listopada. Dobromierz jest to osada nie posiadająca żadnego przemysłu. Mężczyźni dojeżdżają do pobliskich Świebodzic, a kobiety nie miały gdzie znaleźć zatrudnienia. Dzięki prowadzonemu obecnie kursowi 40 mieszkanki Dobromierza znajdzie pracę chałupniczą. Z początkiem października rozpocznie się ósmy kurs, także dla 40 nigdzie nie pracujących kobiet. Tym razem w Jaworze Terenem powiatu jaworskiego zainteresowała się wytwórnia pamiatok PTTK „Fotopam” we Wrocławiu. W Bolikowie urządziła kurs dla 20 kobiet, które systemem chałupniczym pro-

dukują ładne kasetki, pudełka, papierosnice, ozdobne ramki do obrazów, talerze dekoracyjne. Z początkiem października PTTK rozpoczyna drugi kurs paniat-karski dla 40 kobiet w Jaworze. Zajęcia będą trwały 5 miesięcy, a potem jego absolwentki zajmą się produkcją pamiatok. Do końca 1965 r. „Fotopam” przeszkoli i zatrudni w powiecie jaworskim łącznie 120 kobiet. Asortyment wytwarzanych pamiatok zostanie znacznie poszerzony, myśli się już o ozdoba- w postaci motywów z historycznego Bolkowa.

DLA KOBIET

Chałupnictwo ma duże szanse rozwoju. Powiatowa Spółdzielnia Wielobranżowa może przeszkolić i zatrudnić jeszcze 20 kobiet przy produkcji kołder. Odpowiednia ilość surowca jest zabezpieczona. Wiele mogą za-

trudnić inne spółdzielnie, m. in. „Inpodus”.

Wydział zatrudnienia Powiatowej Rady Narodowej skontroluje wszystkie stanowiska pracy w zakładach przemysłowych. Mężczyźni będzie się przesuwają

BOLESŁAWIEC

● Przy ul. Asnyka będzie nowa, czwarta w tym mieście poczta. Placówkę odda się do użytku w połowie przyszłego roku.

● Powszechna Spółdzielnia Spożywców przyczyniła się znacznie do rozwijania problemu zatrudnienia kobiet. Uruchomiono produkcję chleba, a 90 kobiet szyje konfekcję dziecięcą i inną odzież, której nie ma w hurtowniach. Przeciętny miesięczny zarobek chałupniczki wynosi około tysiąca złotych, zapewnia się im urlopy oraz inne świadczenia socjalne. Kobiety pracujące w domu nie mają problemu z umieszczeniem dzieci w żłobkach. Do końca br. PSS zatrudni jeszcze 10 chałupniczek. Dobrze byłoby, aby za tym przykładem poszły inne spółdzielnie.

● Hotel Robotniczy należący

do Bolesławieckiego Przedsiębiorstwa Budowlanego znalazł pierwsze miejsce w okręgu wrocławskim we współzawodnictwie o wysoki poziom warunków socjalno-bytowych i pracy kulturalno-oświatowej. Za pierwsze półroczie br. Związek Zawodowy Prac. Budowlanictwa i Przemysłu Materiałów Budowlanych przydzielił w dowód uznania nagrodę w wysokości 2.500 zł. Pieniądze zostaną przeznaczone dla najlepszych pracowników i lokatorów hotelu. Gratulujemy!

● Na terenie Bolesławca ustawiono 5 dużych i około 20 mniejszych tablic informacyjnych. Znajdują się one wokół ratusza, koło dworca kolejowego i na zabytkach. Złożyło je 3 lata temu PTTK, większość tablic już spławiła i wymaga odnowienia. Może ją wziąć tym władze miejskie?

LUBIN

● Uroczyste plenum Zarządu Powiatowego Ligi Obrony Kraju z okazji zakończenia spartakladu kościuszkowskich w kołach LOK, odbędzie się dziś (2 października) w budynku PRN o godz. 10.

● Jutro (3 października) z okazji XX-lecia Milicji Obywatelskiej oddziele się akademicki powiatowy w auli miejscowego Liceum Ogólnokształcącego. Program przewiduje wygłoszenie okolicznościowego referatu, odznaczenie wyróżniających się funkcjonariuszy, a w części artystycznej — występ zespołu „Arlekin” oraz zgaduj-zgadula na temat znajomości przepisów ruchu drogowego, przepisów przeciwpożarowych, sanitarnych i meldunkowych.

● W kawiarni „Eureka” nastąpiły pewne zmiany. Zwiększono ilość miejsc ze 120 do 160 oraz uruchomiono dodatkowy bufet. Będą mogli też korzystać konsumenci, którzy w czasie kultury i Oświaty nie mają chęci kurowania biletów i udawania się do sali dancingowej. Natomiast w stołówce „Eureka” wprowadzono sprzedaż kilku nowych potraw gastronomicznych. Innowacje te zostały przyjęte z zadowoleniem.

● Rozpoczął się już rok

ZŁOTORYJA

● Z inicjatywy Komitetu Powiatowego PZPR, Związku Nauczycielstwa Polskiego i Wydziału Kultury i Oświaty odbyło się spotkanie z młodzieżą nauczycielami szkół podstawowych w powiecie złotoryjskim, którzy w tym roku po raz pierwszy zaczęli pracować w zawodzie. Obecnym było około 30 osób. Młodych pedagogów zapoznano z problemami jakie będą ich czekać oraz omówiono potrzeby angażowania się do prac społecznych.

● Szkolenie partyjne w powiecie złotoryjskim będzie prowadzone w 28 punktach. Inauguracja roku szkolnego nastąpi w pierwszych dniach października.

● Dyrekcja MHD przejechała lokal po sklepie meblowym przy ul. Solnej. W chwili obec-

szkolenia Partyjnego. W 35 podstawowych organizacjach partyjnych prowadzone będą stałe punkty szkoleniowe, a w 30 innych — zebrania tematyczne. Członkowie PZPR zapoznają się podczas szkoleń z problemami międzynarodowymi, ekonomicznymi, uchwalamy IV Zjazdu itp.

● Komitet Powiatowy ZMS zorganizuje w pierwszych dniach października spotkanie z młodymi nauczycielami do 28 lat. Celem spotkania będzie pozyskanie nauczycieli w szeregi ZMS oraz włączenie ich do pracy organizacyjnej. Również na początku października przewidziane jest spotkanie z aktywem robotniczym.

● W budynku Technikum Górniczego dyrekcja Miejskiego Handlu Detalicznego uruchomiła niedawno kiosk. Można w nim nabyć napoje chłodzące, wyroby cukiernicze, przybory szkolne, koszulki gimnastyczne itp. Prócz tego MHD uruchomił nowy sklep spożywczy na „osiedlu D”.

● Rejonowa Spółdzielnia Ogrodnicza w Legnicy wybudowała w Lubinie (niedaleko stacji benzynowej) pawilon handlowy. Prowadzi się w nim sprzedaż warzyw i owoców oraz przetworów.

nej prowadzi się tam remont, a w połowie bm. uruchomi pierwszy na terenie miasta sklep pn. „1001 drobiazgów”. Warto przy okazji dodać, że w tym miesiącu większość sklepów i Dom Towarowy MHD otrzyma nowe i eleganckie szyldy.

● 10 października br. Zarząd Powiatowy ZMW organizuje we wsi Nowy Kościół zjazd członków zespołów Przysposobienia Rolniczego oraz wyróżniających się słuchaczy szkół Przysposobienia Rolniczego. Obecnym będzie około 200 osób. Program przewiduje otwarcie wystawy plonów pochodzących z poletek doświadczalnych, przeprowadzenie zgaduj-zgadula o tematyce rolniczej, występ artystyczny oraz zabawę taneczną z niespodziankami.

JAWOR

● W pierwszych dniach października br. odbędzie się w Miejskiej Radzie Narodowej narada w sprawie przygotowania miasta do zimy. Omówi się sprawy zabezpieczenia rur wodociagowych i okien plowicznych, każdy zakład przemysłowy otrzyma swój plan z którego będzie zobowiązany usuwać śnieg.

● Myśli się już o przygotowaniu lodowiska dla dzieci na zime. Lodowisko w parku uprządkuje Miejska Rada Narodowa, a drugie — przy ul. Starolubawskiej — urządzi mieszkający w czynnie społecznym.

● Ekina Jeleniogórskiego Przedsiębiorstwa Budownictwa Miejskiego nie dotrzymała kolejnego terminu przekazania do użytku domu mieszkalnego w rynku. Ostateczny termin wyznaczono na 20 września, ale tradycyjnie nie został on dotrzymany.

● Droga z Piotrowic do głównej ulicy wiodącej do Jawora była niezwykle wyboista. Rejon Eksploatacji Dróg Publicznych w Jaworze założył na tym odcinku (ponad 1,5 km) nową nawierzchnię asfaltową.

● Władze powiatowe czynią starania, aby przy skłenach w większych miejscowościach uruchomić punkty przyjęcia obrazów telewizorów, radioodbiorników i zmechanizowanego sprzętu gospodarstwa domowego. Chłopi mogliby tam

zostawić zepsute telewizory, pralki, lodówki, odkurzacze itp. Samochody zabieraliby je do naprawy, a następnie przywozić z powrotem. Zaoszczędzi to mieszkańcom wsi wiele czasu i pieniędzy.

● Za kilka dni w Klubie Spółdzielczym rozpocznie się kurs tańca towarzyskiego oraz języka niemieckiego. Kierownictwo placówki nadal przyjmują zapisy do wszystkich zespołów i sekcji.

● Na 6 miesięcy więzienia z zawieszeniem na 3 lata skazał Sad Powiatowy w Jaworze 34-letniego Zdzisława Paszka. Jechał on traktorem w Bolkowiu i nie zachowując należytej ostrożności zderzył się z motocyklistą Ferdynandem Keberla. Motocyklista doznał wstrząsu mózgu.

● Przy Powiatowym Domu Kultury otwarto Studium Wychowawstwa Estetycznego. A oto ciekawsze tematy wykładów: Jak patrzeć na film? Jak powstał teatr? Jak się modnie i tanio ubierać? Jak pisać na obraz? „Jakturadzie mieszkani”. Podstawowe wiadomości z historii filmu.

● Miejski Zarząd Budynków mieszkalnych nie dba o czystość. Po skończeniu bieżących i kapitałowych remontów domów nie usuwa się pozostawionej budowlanych. Czuj, piasiek i wanno roznosi się niekiedy po całej ulicy.

Zebrał: L. M.



Jesienny obrazek.

Fot. M. Hładki

Dzierz palemę pierwszeństwa

BOLESŁAWIECKIE Przedsiębiorstwo Budowlane już przeszło rok znajduje się na pierwszym miejscu w województwie pod względem solidności wykonywanych prac i dotrzymywania terminów. Szkoła Tysiąclecia, którą oddano niedawno do użytku w Bolesławcu przy ul. Polnej uzyskała tytuł „Mister 1964” spośród wszystkich szkół wybudowanych w br. na Dolnym Śląsku.

Ekipy budowlane przedsiębiorstwa są rozrzucone po wielu miejscowościach, najwięcej jednak buduje się w samym Bolesławcu. Już w tym roku oddano dom o 128 izbach przy ul. Polnej 12, dwa budynki po 52 izby przy ul. Krasińskiego i Karola Miarki oraz blok o 205 izbach przy ul. Chrobrego. W tych dniach gotowy będzie wzorcowy budynek przy ul. Podgórznej (56 izb), a w drugiej połowie października lub z początkiem listopada przekaże się dwa domy — przy ul. Legnickiej i Chrobrego. Liczyć one będą w sumie 228 izb mieszkalnych. W bieżącym roku rozpoczyna się budowę dalszych kilku domów o 740 izbach, które gotowe będą w roku przyszłym, m. in. trzy duże obiekty staną przy ul. Asnyka.

Na Nowym Śródmieściu rośnie osiedlakondygnacyjny wieżowiec z tarasem (odstąpiono od pierwotnej koncepcji by obiekt liczył 11 pięter), w którym już w połowie przyszłego roku pomieszczą się wszystkie wydziały Powiatowej Rady Narodowej. Natomiast budynek zajmowane obecnie przez PRN przekazuje się na mieszkania dla kilkudziesięciu rodzin. Przy ul. Kubika buduje się salon pralniczy dla Miejskiego Przedsiębiorstwa Gospodarki Komunalnej, który ma być gotowy także w przyszłym roku.

A co się robi poza Bolesławcem? Lubaw, Lwówek, czy Wleń mniej interesują naszego czytelnika. Jednak w Chocianowie też buduje się wiele domów mieszkalnych. Już w tym roku przekazano trzy domy mieszkalne (150 izb) przy ulicach Kościelnej i Wesołej. W listopadzie natomiast będzie gotowy następny dom przy ul. Kościelnej o 76 izbach. Prócz tego w br. na terenie miasta

rozpocznie się budowę kilku nowych budynków mieszkalnych przewidzianych do oddania w 1965 r. Inwestorami budownictwa w Chocianowie są legnicki DBOR i miejscowa Fabryka Urządzeń Mechanicznych. Buduje się także na wsi. W Krzy-

Kronika milicyjna

PIJANY ZA KIEROWNICĄ

Tragiczny wypadek zdarzył się niedawno w Polkowicach. Samochód-wyrotka najechał na motocyklistę, który jechał zgodnie z przepisami. Motocyklista doznał złamania obu róg, a jego żona została poważnie pofatygowana. Kierowca samochodu nie udzielił pomocy ofiarom lecz dodał gazu i usiłował zbiec. Nie docenił jednak możliwości milicyjnych „Junaków” i w wyniku został dopędzony i zatrzymany.

Kierowcą-piratem okazał się Józef Petroll z Chrostnika, który w dodatku jechał po pijanemu. Nakazem prokuratora Petroll został aresztowany i odpowie przed sądem. Czekają surowy wyrok, a za nie udzielenie pomocy ofiarom wypadku odbiera się prawo jazdy na całe życie.

CHULIGANI W CHOCIANOWIE

Chuligani z Chocianowa w ostatnich dniach znów się „ukazywali” i urządzili wiele pijackich burd. Ale milicjanci z tamtejszego posterunku MO nie zasympiają gruszek w pole. Pod kierownictwem swego komendanta, st. sierż. Tomasa Galasia urządzają akcje przeciwko chuliganom. W wyniku tego aresztowano Ludwika Proroka i jego dwóch kompanów, a przeciwko kilku nastu innym sporządzono wniosek o ukaranie na kolegium. Warto więc urządzić w Chocianowie wyjazdową, pokazową sesję kolegium i surowo ukarać chuliganów by w przyszłości odechłodzić się im zakłócać spokój i zaciepiał obywateli.

(lemil)

Wiemy o ich istnieniu. Niektórzy z nas mają w różnych stronach świata bliźsze lub dalsze rodziny. Wiemy, że spora ich grupa przysłała paczkę. Gdy ktoś mający krewnego w dalekich krajach czuje a chwilowo nie jest w stanie na to sobie pozwolić — lub wręcz gdy ktoś rzeczywiście jest chory — wówczas za granicę, za morza lub oceaną płyną listy. W listach zaś delikatnie prógają te materialne dowody pamięci o „starym kraju” i często nie znanym z twarzy krewniaku — jest wielka. Tym bardziej, że pomnożona o legendę, która krążył poczyną wśród sąsiadów i znajomych.

Potem w niektórych kręgach poczyną wytwarzać się poglądy, iż „tamtych to się żyje”. Jak jest naprawdę? Jak w rzeczywistości ukiada się życie Polaków za granicą? A konkretnie w Wielkiej Brytanii?

GDY PRZYBYŁEM do Londynu jeden z pierwszych kłopotów, jaki należało rozwiązać dotyczył zakwaterowania się. Intuicja i doświadczenie podpowiadały, że chyba najlepiej w Polaków. Bo najtańszej i jakoś tak swobodnie. Odbyłem więc 3-godzinne

garażu i absolutna niemożność do budowania go, bo nie ma gdzie.

Poza tym — ten domek wcale nie jest ich. Właściwie jest bankowy. Bank bowiem udzielił im pożyczki na zakup tej posesji i pożyczkę tę muszą długo i zmusiennie spłacać. Zmusiennie dlatego, że rata mie-

owszem. Ale Clapham, Balham, cały East End — toż to przecież są dzielnice zamieszkiwane przez „working class” czyli klasę pracującą. Co pan tam robi, redaktorze?

Tak mówią londyńczyki. Można tego nie wiedzieć, albo się z tym

dużo się bawić nie dbając o konserwację lokalu i o czystość, ale ze wstrętem do tej placu. Więc nie raz trzeba jeszcze do nich dokładać.

LATWO sobie zatem wyobrazić, że w gruncie rzeczy w rodzinie moich gospodarzy panuje ustawiczna niepewność. Nie o przyszłościowe jutro, lecz realny następny miesiąc i półrocze. I że, to jest tylko pozór, iż w tej rodzinie z dwójkiem dzieci pracuje wyłącznie mężczyzna, a kobieta zajmuje się domem. Bo naprawdę właśnie na ten dom pracuje kobieta. Ona musi się troszczyć o znalezienie lokatorów; ona musi się z nimi użerać o czynsz, ład, dbałość o zajmowany lokal.

Mężczyzna, jako się rzekło, pracuje zarobkowo. W konkretnym przypadku moich gospodarzy chodzi o pracę w charakterze drukarza.

Zanim jeszcze dowiedziałem się jak jest on w gruncie rzeczy krzywdzony i jak nikłe ma perspektywy awansu zawodowego oraz podniesienia swych zarobków — zwrócił moją uwagę inny fakt. Otóż człowiek ten przez 8 godzin dziennie jest drukarzem. Przez pozostałe 8 — jest poetą. Tłumaczy wiersze i utwory pisarzy polskich na angielski. Tłumaczy z angielskiego na polski; pisze swoje własne, ciekawe poezje.

Inną prawdą nie jest grafomanem. I naprawdę jego poziom intelektualny kwalifikuje go, aby w normalnym warunkach — np. u nas w kraju — przyjął się ze średniej, powiedzmy, klasy poetami i twórcami.

Tam zaś musi się z tym ukrywać. Jest zdany na obcowanie z ludźmi, których horyzonty myślowe są niewspółmiernie uboższe. Nie rozumie ich, oni zaś nie rozumieją i dlatego nie bardzo lubią jego.

ARGUMENT ten może zabrzmieć dziwnie w uszach polskiego czytelnika, bowiem u nas jest tradycja, że drukarze reprezentują z reguły bardzo wysoki stopień inteligencji i spory zakres wiadomości. Ale tak nie jest w Anglii. Z tej po pierwsze przyczyny, że prace drukarskie są tam bardziej zmechanizowane. Po wtóre zaś dlatego, że — jak dowiedziałem się nieco później — mój gospodarz pracuje w jednej z najgorszych drukarni. A to dlatego, że aby dostać się do lepszej musiałby należeć do związku zawodowego. Żeby zaś należeć do związku — musiałby albo przez 3 lata terminowo zarabiać po 3 funty tygodniowo (za co nie byłby w stanie utrzymać nawet siebie samego) albo też posiadać dyplom angielskiej szkoły drukarskiej.

W konkretnej więc sytuacji musiał on szukać pracy w drukarniach tzw. niezwiązkowych, gdzie stawki są znacznie niższe, nikt nie broni pracownika przed pracodawcą i gdzie element tam zatrudniony składa się z ludzi o bardzo niskim stopniu kwalifikacji, inteligencji i nawet moralności.

Dlatego właśnie mój londyński gospodarz jest człowiekiem w gruncie rzeczy bardzo osamotnionym, a jego życie jest dalekie od beztroski i wesołości. Tylko, że on się do tego nie lubi przyznawać. Raz dokonał wyboru, został w Anglii i chce być konsekwentny. Dziś zresztą, w jego sytuacji rodzinnej, nagły powrót do kraju byłby rzeczywiście raczej trudny.

Pozostaje mu jedno. Zaciśnąć zęby, dorobić się uparcie i systematycznie — kosztem rozrywki, która tam jest bardzo kosztowna, kosztem rezygnacji z wyjazdu na wakacje, kosztem godzenia się na bardzo niską pozycję społeczną jaką zajmują mimo swych wysokich kwalifikacji intelektualnych. Kosztem wręcz tolerowania tego, iż jego małe dzieci między sobą mówią już dziś w obcym tylko języku.

A równocześnie wiem na pewno, że gdyby ktokolwiek z jego rodziny zwrócił się do niego z prośbą o lekarstwa czy ciuchy za 3 czy 5 funtów — to znowu zaciśnie pasy i po jakimś czasie wyśle paczkę za 10 funtów.

Czy rozumiecie dlaczego? Oczywiście jest to przykład jednej rodziny. Ale w podobnej sytuacji znajduje się znakomita większość polonii angielskiej. Są i inni. Ci, którym się powiedziało, udało, którzy mieli mniej skrupułów albo więcej szczęścia. Ale o nich za tydzień.

Roman Karpiński cdn



Na naszych ekranach

„ODWET KAPITANA LESZA”

Scenariusz i reżyseria: Žika Mitrović, produkcja jugosłowiańska 1962 r.

Powodzenie filmu „Kapitan Lesz” (był na naszych ekranach bodajże w zeszłym roku), skłoniło ten sam zespół twórców do realizacji drugiej serii przygód dzielnego kapitana. W pełnej gamie barw i na szerokim ekranie ożyła znów postać jakby żywcem wyjęta z dawnych powieści „dla młodzieży” i innych autorów „spod znaku Zorro”. „Odwet kapitana Lesza” zawiera nie mniejszą niż pierwsza seria ilość scen dynamicznych. Dużym walorem tego filmu jest bardziej niż w pierwszej serii rozbudowany wątek liryczny.

W roli kapitana, łączącego w sobie cechy bojownika zaangażowanego w walkę o słuszną sprawę i zawadiackiego watażki, popędliwego, ale zawsze szczerzego w swoich poczynaniach, zobaczymy tak jak i w pierwszej serii sympatycznego Aleksandra Gawricę.

W rolach pozostałych godnych uwagi występują: Peire Pričko — Sok, Jelena Jovanović — Zigon — Azira, Ilija Milcin — Hasan-beg, Abdurachman Salia — Sahan Mur-

też i Darko Damevski w roli Skendera.

„TRZYDZIEŚCI LAT ŚMIECHU”

Scenariusz i reżyseria: Robert Youngson, produkcja amerykańska 1962 r.

Czwarty zestaw komedii Roberta Youngsona, zatytułowany „Trzydzieści lat śmiechu” posiada w stosunku do innych podobnych filmów dwie bezapelacyjne cechy: dodatnie: nie usiłuje dawnych filmów montować na nowo oraz łączy je zreciznie ze zdjęciami dokumentalnymi, charakteryzującymi epokę. Jest to więc doskonała zabawa, zadziwiająca bogactwem inwencji i komediowej twórczości jej okresu niemiego.

Zobaczymy fragmenty klasycznych komedii, będące perłkami ówczesnej twórczości i początki kariery takich sław, jak: Charlie Chaplin, Stan Laurel (Flip) Oliveri Hary (Flap) — (jest to początek ich wspólnej kariery), Buster Keaton, Billy Bevan, Snub Pollard, Norma Shearer, Greta Garbo, Syd Chaplin — przyrodni brat Charlie Chaplina.

Wicz.

20 lat na straży ładu i bezpieczeństwa

(Dokończenie ze str 3)

wzięcia organizacyjne i bardziej skuteczna praca tamtejszych jednostek MO.

— Czy Milicja Obywatelska doznaje w swojej pracy pomocy ze strony społeczeństwa?

— Ambicją nas wszystkich winno być zlikwidowanie w naszym województwie ujemnych zjawisk życia codziennego. MO nie jest ze zrozumiałych względów w stanie dokonać tego sama,

Decydującą rolę odgrywa tu właściwa postawa i pomoc społeczeństwa. Notujemy liczne wypadki, gdzie właśnie dzięki bezpośredniej pomocy ludzi uczciwych przestępstwa zostają szybko ujęte. Niezwykle w pościgu za przestępcą biorą udział przypadkowi przechodnie. Zdarza się również, że obywatele sami przyswajają na gorącym uczynku włamywacza, czy złodzieja i oddają go w ręce Milicji Obywatelskiej.

— XX-lecie MO skłania do wysnucia z doświadczeń wniosków, dotyczących zarówno inicjacji, jak też ogólnego stanu ładu i bezpieczeństwa...

— Niewątpliwie, ogromne doświadczenia dwudziestu lat działalności pozwalają wyciągnąć odpowiednie wnioski dla przyszłych zadań. Wiąże się one ściśle z uchwałami IV Zjazdu partii, mającymi i dla nas pierwszorzędne znaczenie zarówno w działalności podstawowej, jak też w sprawach organizacyjnych.

— Pozwolicie, towarzyszu pulkownik, że w imieniu Czytelników „Wiadomości” złożę na Wasze ręce życzenia pomyślnej działalności Milicji Obywatelskiej i podziękowania za trud, włożony przez wszystkich funkcjonariuszy MO w Zagłębiu Miedziowym w zapewnienie ładu i bezpieczeństwa.

Nad zakończenie pozwolę sobie zadać jeszcze jedno pytanie: jakie życzenia ma wobec nas wszystkich jubilat — Milicja Obywatelska?

— Naszym życzeniem jest jak najszersze zrozumienie i pomoc społeczeństwa w naszej codziennej, trudnej pracy w walce o ład i porządek. Ze swej strony będziemy robić wszystko, aby nasza więź ze społeczeństwem była jak najsilniejsza.

Rozmawiał: ZBIGNIEW KREMPF

WIADOMOŚCI 5

Nr 40 (392)

Pięć tygodni w Londynie

JEDNA RODZINA

telefonowanie po całym mieście, aby koniec końców trafić na numer, pod którym odpowiadano mi, że zgoda, proszę zaraz przyjechać.

Był to adres na głębokim południu Londynu. Stacja metra nazywała się Clapham South. Wsiadłszy należało jeszcze przemierzyć piechotą kawał drogi. Następnie skręcić w tę wąską, tak charakterystyczną dla Londynu uliczkę zabudowaną od końca do końca bliźniaczyni jednorodzinny domkami.

— A więc mają dom, taki jednorodzinny? — spyta ktoś dociekliwy.

Tak jest, mają. Dwa pokoje z kuchnią na parterze, dwa pokoje z kuchnią na piętrze, jedna łazienka. Data budowy domu — ok. 1870 r. Kanalizacja nie w ścianach, lecz na zewnątrz. Instalacja gazowa i elektryczna — także. Brak

sięczna wynosi tyle ile prawie cały zarobek właściciela. A zatem, gdyby nie to, że trzymają lokatorów — po odliczeniu raty za dom — ich egzystencja musiałaby nieść poziom zupełnie głodowy.

Tylko, że z lokatorami to nie taka prosta sprawa. Przede wszystkim — nie jest o nich łatwo. Jak się bowiem później dowiedziałem — i raz na zawsze przestałem przynajmniej się gdzie zamieszkuje — Clapham South jest w Londynie uważane za fatalny adres. Trzeba bowiem wiedzieć, że w tym wielkim mieście poszczególne jego dzielnice zamieszkują poszczególne grupy ludzi. I już dla dziennikarza, lekarza czy inżyniera przyznanie się do takiego adresu oznacza, że albo on jest bardzo złym fachowcem i ma trudności z uzyskaniem pracy, albo jest utracującym, czy po prostu niedołęgą. Wembley, Chiswick, okolice Kensington — to

nie liczyć — ale tam jest to obiektywny fakt społeczny. Tam pozycję społeczną człowieka mierzą między innymi jego londyńskim adresem — bezbłędnie określając, czy jest on „zły” czy „dobry” (adres a zatem — rozumuj — człowiek). Tam taki sam domek o „złym” adresie kosztuje od 2,5 do 3 tys. funtów, a z „dobrym” adresem 5-8 tys. funtów.

A zatem znalezienie lokatorów, którzy by byli miłymi, kulturalnymi i wypłacalnymi ludźmi — jest w dzielnicy Clapham South sprawą raczej trudną. Jedynym wyjątkiem stanowią studenci, bo ci jakoś nie poddają się owej adresowej hierarchizacji, jest to im na razie obojętne. Nie mają przecież obawy, że np. przy staraniach o pracę ich kandydatura nie przejdzie m. in. dlatego, że mieszkają w „złej” dzielnicy. Lecz z drugiej strony studenci są elementem najbardziej niesfornym, płynnym. Chętnie i

Rakiety w Bundeswehrze

(Korespondencja z Bonn)

NA terenach szkoły artylerzystycznej Eschweiler przedstawiła została zachodni Niemiec publiczności najnowocześniejsza broń Bundeswehry, rakietą taktyczną „ziemia — ziemia” typu „Sergeant”. Rakietą ta może przenosić ładunki atomowe na odległość 160 km.

Gerd Scharnhorst, ekspert wojskowy tygodnika „Welt am Sonntag” pisze z tej okazji: „Nie jest tajemnicą, że Bundeswehra jako druga potęga w NATO uzbrojona jest oczywiście w rakietę różnego typu”. Scharnhorst wylicza owe typy rakiet znajdujące się w posiadaniu Bundeswehry:

— rakiet typu „Sergeant” o zasięgu 160 km, których bataliony organizować zaczęto pół roku temu (pierwsze trzy bataliony rozpoczęły służbę 10.IX. br. — red.)

— rakiet „ziemia — ziemia” typu „Pershing” o zasięgu 1100 km, których jeden szwadron dysponujący 8 wyrzutniami „jest gotowy do akcji”, a drugi w stadium organizacji,

— rakiet „ziemia — powietrze” typu „Nike-Herkules” o zasięgu 130 km, których bataliony są „gotowe do akcji”,

— rakiet „ziemia — powietrze” typu „Hawk” o zasięgu 32 km, których bataliony są jeszcze w stadium organizacji,

— oraz rakiet typu „Honest John” o zasięgu 40 km, których bataliony są już gotowe od dłuższego czasu.

„Niektóre z tych systemów rakietowych — stwierdza Scharnhorst — mają sens tylko wtedy, gdy są zaopatrzone w głowice atomowe. Ponieważ jednak zrezygnowaliśmy z produkcji i posiadania broni atomowej, Bundeswehra nie ma prawa rozporządzania bronią nuklearną”.

Po cóż więc w takim razie kosztowne rakiety, które „nie mają sensu bez głowic atomowych”? Scharnhorst wyjaśnia „W każdym baterii rakietowej Bundeswehry, która może wystrzeliwać głowice atomowe, znajduje się amerykański oficer, który tę — również politycznie niebezpieczną amunicję — trzyma pod kluczem”.

Scharnhorst przypomina, że jeszcze w 1957 r. szczególny uzbrojenia Bundeswehry w broń rakietową trzeba było trzymać w tajemnicy ze względu na protesty opinii publicznej w NRF i za granicą. Ówczesny minister obrony Strauss musiał uroczystie zapewnić, że „Bundeswehra nie będzie w dającym przewidzieć się terminie uzbrajana w atomowe rakiety”.

„Fakt, że Bundeswehra może dziś przedstawić opinii publicznej najnowocześniejszą rakietę wykazuje, że sytuacja się skonolidowała i że minister obrony von Hassel może nie obawiać się nowej politycznie zafarbowanej dyskusji rakietowej” — stwierdza z zadowoleniem autor artykułu.

CO SŁYCHACZ? NOWEGO

OSTATNIO ukazało się na rynku nieco płyt nagranych w wytwórniach zagranicznych.

„Wróć do Sorento”, „Q nie zapomnij mnie”, „Santa Lucia Luntana” i 9 innych najpopularniejszych pieśni włoskich — z towarzyszeniem Orkiestry Symfonicznej Radia i Telewizji Rumuńskiej pod dyktando Josefa Conty, śpiewa Nicolae Harlea.

Wprawdzie repertuar pieśniarski o gorącej miłości pod niebem Italii jest już dość często osłuchany, ale dość chętnie do niego wracamy w poszukiwaniu wdzięcznej melodii, tkliwego nastroju, a przede wszystkim nowych, interesujących sposobów wykonania, które nawet z najbardziej spowszedniałą melodią potrafią dokazać cudu. Tym razem jego sprawcą jest Nicolae Harlea — znakomity baryton opery bukareszteńskiej, którego głos i technika śpiewania można śmiało zestawiać ze szczytnymi tradycjami włoskiego belcanta.

A więc włoskie tradycje w nowym, rumuńskim wykonaniu — na 33-obrotowej płycie — można nabyć w naszych księgarniach za zł 80. Gorąco polecamy tę płytę.

W dziale muzyki poważnej odnotujmy dwie płyty radzieckie. Pierwsza z nich, to koncert fortepianowy L. v. Beethovena, wraz z fortepianową sonatą f-dur — w wykonaniu pianisty Władysława Richter. Soliście towarzyszy Bostońska Orkiestra Symfoniczna pod dyktando Mynsha.

Wydaje się, że zarówno kompozytor i jego dzieło, jak i wykonawcy nie potrzebują komentarzy. Techniczna strona nagrań również nie budzi sprzeciwów. Cena zł 80.

Podobnie rzecz ma się i z drugą płytą.

wał uzbrojenia Bundeswehry w systemy rakietowe”.

„Nawet tacy wytrwali przeciwnicy polityczni — pisze Scharnhorst — jak Franz Joseph Strauss i rzeźnik wojskowy SPD, Helmut Schmidt, byli w tej sprawie niemal jednomyślni”.

Symfonia Hiszpańska Edwarda Lalo usłyszymy tu w wykonaniu ojca i syna Ojstrachów. Właściwie należałoby odwrócić kolejność hierarchii rodzinnej, ponieważ partię solową skrzypiec wykonuje akurat Igor Ojstrach (syn), a doskonały skrzypek senior Ojstrach sekunde mu tym razem jako dyrygent prowadząc Orkiestrę Symfoniczną Radia Moskiewskiego.

Wprawdzie Lalo dzieło swoje nazwał symfonią, ale w rzeczywistości jest to koncert skrzypcowy, który dzięki swoim „rozlicznym wartościom wszedł na stałe do literatury skrzypcowej i jest wciąż chętnie grywany przez najsławniejsze smyczki świata.

Muzyka dobra, miła i pożyteczna dla ucha. Cena zł 80.

Marlena Dietrich i jej piosenka — niestety, tylko jedna. Lecz jeśli usatysfakcjonuje kogoś 10 innych melodii niemieckich śpiewanych przez 9 innych pieśniarzy, niech o przedzie postara się o tę płytę. Obok Marleny znajdzie tam: Marię Roelk, Ilse Werner, Waltera Muellera, Heinza Ruehmanna, a ponadto komentarz mówiony w języku niemieckim.

Dokliwym mankamentem płyty jest nieco przygłuche, zbyt ciemne nagranie. Cena także nielata — 105 zł.

UWAGA! Reflektujący na którąkolwiek z omówionych powyżej pozycji nie powinni zwlekać. Płyt jest niewiele. A szkoda. Np. N. Herlea zasługując na szerszą popularyzację wśród polskich słuchaczy.

POLSKIE NAGRANIA

Czy Kiepara ma patent na Ninon?

Istnieją melodie, które na stałe przyswoiły do pewnych wykonawców. Tak właśnie rzecz ma się z Kieparą. Któż inny potrafił tak „Zaspiewać tę pieśń”. A jednak dzisiaj starszego pana z Bródawku zastępuje tenor opery warszawskiej — Bogdan Paprocki. Czy z powodzeniem? Może brak mu temperamentu i sprężystości mistrza Kiepy, ale za to urzeka on mistrzostwem innego rodzaju, które trzeba również ocenić. Przyjdzie to nam z łatwością, jeśli zaopatrzymy się w płytę N 0292, gdzie z towarzyszeniem orki-

stry Debicha — 4 piosenki z repertuaru Kiepy śpiewa B. Paprocki. Cena 40 zł.

I jeszcze parę słów o mistrzostwie. Płata L 0408 — to kolejna pozycja w cyklu: **Mistrzowie sceny polskiej**. Przy współudziale artystów scen warszawskich Jerzy Leszczyński recytuje scenę śmierci Cyrano de Bergerac — Ros-tanda i mowę Marka Antoniusza nad zwłokami Juliusza Cezara z dramatu Szekspira „Juliusz Cezar”.

Miłośników zainterესuje ta płyta. Cena 50 zł.

Gwoli zaspokojenia sprawozdawczej sumiennosci wymień-

my jeszcze 4 mniej ciekawe płyty. Cena każdej z nich — 30 zł.

A więc: N 0291 — „Fale Amuru” i 3 inne piosenki śpiewa J. Polomski z zespołem Bogdanowicza.

N 0306 — 4 piosenki z zespołem Kani śpiewa Z. Dziwiątkowski.

N 0309 — B. Czyżewski i D. Rina z zespołem Czernego wykonują też 4 melodie, a wśród nich — „Ernestynka i ja”.

I wreszcie N 0311 — Jazz Band Ball — 3 aranżacje jazzowe. Najciekawsza chyba jest kolejna przeróbka „Na perskim rynku” Ketelbey’a.

W sumie 4 płyty — po 30 zł każda.



W kinach

LEGNICA

OGNISKO — 1-7.IX. — „Odwet kpt Lesza” — prod. jug. od lat 16.
8-12.IX. — „Mysz która ryknęła” — prod. ang. — od lat 12.
13-15.IX. — 7.IX. — „Miłość nie wymaga słów” — prod. czeskiej — od lat 12.
8-11.IX. — „Viridiana” — prod. hiszp. — od lat 18.
5-14.IX. — „Kwiecień” — prod. polskiej od lat 16 (godz. 20.00).

DISKUSYJNY KLUB FILMOWY „KOLEJARZ”

1.X. — „Myszy i ludzie” — prod. USA — archiwalny.
8.X. — „Tajny agent” — prod. ang. — archiwalny.
16.X. — „Skłócenie z życiem” — prod. USA — archiwalny.
23.X. — „Perły św. Łucji” — prod. meksyk. — przedpremierowy.
30.X. — „Nasz okręt” — prod. ang. — specjalny.
Karnety w cenie 25 zł na wszystkie seanse można nabywać w kasie kina „Kolejarz” przed seansem klubowym.

ZLOTORYJA

FDK — 2-4.X. — „Prawo i pieśń” — prod. polskiej — od lat 16.
5-7.X. — „General” — prod. USA — od lat 3.
9-11.X. — „Nagie ostrze” — prod. ang. — od lat 16.

MILKOWICE

POKOJ — 2-4.X. — „Yokmok” — prod. polskiej — od lat 16.
5.X. — „Życie Adolfa Hitlera” — prod. NRF — od lat 16.
6-8.X. — „Złote psisko” — prod. elafskiej — Namysłowskiego.
23.X. — Olimpijskie harce — Estrada Wrocławska.

W teatrach

LEGNICA

6-8.X. — „Skarby Liczyrzepy” — przedstawienie dla dzieci — Teatr Rozmaitości Wrocław.
7.X. — Porwanie amazonki — Teatr Rozmaitości.
9-10.X. — Występy orkiestry wieślańskiej — Namysłowskiego.
23.X. — Olimpijskie harce — Estrada Wrocławska.

W klubach

MIEDZYKLADOWY KLUB „MERKURY”

W Legnicy, ul. Lenina 7
Piątek 2.X. — godz. 19.00 — „Jacy jesteście” — z cyklu przed nami życie.
Sobota 2.X. — godz. 19.00 — Dancing z kwiatkiem.
Niedziela 4.X. — godz. 18.00 — Wieczorek taneczny.
Poniedziałek — klub nieczynny.
Wtorek 6.X. — godz. 18.00 — Filmy krótkometrażowe.
Środa 7.X. — Spotkanie z trenerami i działaczami legnickich klubów piłkarskich.
Czwartek 8.X. — godz. 19.00 — Koncert klubowej orkiestry dętej.

Dyżury aptek

2.X. — ul. Galińskiego — tel. 46-16
3.X. — ul. Powstańców — tel. 35-47
4.X. — ul. Nowotki — tel. 38-54
5.X. — ul. Matejki — tel. 39-71
6.X. — ul. Jaworzyńska — tel. 24-56
7.X. — ul. Galińskiego — tel. 46-16
8.X. — ul. Powstańców — tel. 35-47

WIADOMOŚCI
Nr 40 (392)

C AŁY świat zna dom przy ul. Prinsengracht w Amsterdamie. Miliony ludzi znalazłoby bez trudu na jego strychu ruchomą ścianę zabudowaną regałami z zakurzonymi aktami. Za tą ścianą w oficynie znalazła schronienie rodzina Frank. Tutaj ukrywali się od 7 lipca 1942 roku do 3 sierpnia 1944 roku. Tutaj Anna pisała swój pamiętnik, wstrząsający dokument faszystowskiego bestialstwa. Pamiętnik ten znalazł drogę do milionów ludzi na całym świecie.

Na przedmieściu Wiednia Kagram, po drugiej stronie Dunaju, znajduje się osiedle Freihofer zbudowane z górą 30 lat temu. Dom przy ul. Polleta pod nr 5 nie wyróżnia się niczym wśród innych. Można by jedynie odnotować wysoki świecik stojący przy wejściu i daszek ocieniający drzwi. Założył go widocznie ktoś, kto chciał uniknąć zbyt wielkiego światła. Poza tymi nieznaczącymi szczegółami dom ten ma typowy wygląd. Dopiero kiedy się wejdzie na klatkę schodową zastanowić może sztychlika

z nazwiskiem „Silberbauer” umieszczony na drzwiach wejściowych do jednego z mieszkań. Oba domy, ten przy Prinsengracht i ten przy Polletstrasse oddalone są od siebie o 1500 km. Mimo to łączy je niewidzialna czerwona nić. Czerwień ona odień krwi.

Ślad zaczyna się pamiętnego dnia 4 sierpnia 1944 roku, kiedy to urzędnik gestapo w asyście kilku holenderskich SS-manów ubranych po cywilnemu wtargnął do domu przy Prinsengracht i z odbezpieczonym pistoletem w dłoni podszedł prosto do re-

praktyce. Skrupulatnie przeszukał schowek spodziewając się znaleźć broń, wartościowe przedmioty. Wysypuje na podłogę zawartość teczek Anny, nie znajdując w niej nic co by wzbudziło jego zainteresowanie. Zazwała nawet rodzinie Frank przygotować się w ciągu 5 minut do transportu. Wydaje się, że tylko jeden szczegół wyprawił go z równowagi. W pewnej chwili zauważył napis na skrzyni, z którego wynikało, że ojciec — Otto Frank był podczas I wojny światowej oficerem frontowym. Aresztowanie

unikła wyraźnie spojrzenia byłego oficera.
„Zachowywał się dziwnie, jak gdyby wewnętrznie stał na baczność. Gdyby mógł zasalutował by nawet...”, w ten sposób wspomina po latach moment aresztowania Otto Frank. Cofnijmy się jednak do tamtej chwili, która zapoczątkowała zagładę rodziny Frank — jednej spośród wielu milionów ofiar faszystowskich zbrodni.

Droga z Prinsengracht wiodła do obozu śmierci. Jedynie ojciec rodziny Otto Frank przeżył to piekło.

Nikie były te pierwsze dowody, które mogły doprowadzić na ślad tropiciela rodziny Frank. Cdn.



Anna Frank urodzona 12 czerwca 1929 r. we Frankfurcie n/Menem, zamordowana w marcu 1945 roku w obozie koncentracyjnym Bergen-Belsen.

Tropiciel Anny Frank

gału bibliotecznego za którym kryła się skrytka. Sierżant gestapo nosi zielony mundur i nie odznacza się poza tym niczym szczególnym. Jest typowy, jak budynek z osiedla Freihofer. Jego twarz nie ma jakiegokolwiek szczególnego wyrazu. Nie zachowuje się specjalnie brutalnie, bez wżasków wykonuje swoją funkcję tropiciela. Robi to sprawnie, co świadczyliby o wieloletniej

oficera, nawet jeżeli jest on żydem, potrafiło na moment zachwiać wiarę sierżanta w bezbłędnie działającą dyscyplinę wojskową, w rygorystyczne poszanowanie hierarchii stopni. Sierżant chciałby nawet coś powiedzieć na swoje usprawiedliwienie, gdyby sytuacja nie była tak jednoznaczna. Nie znajdując jednak odpowiednich słów

Kim był człowiek, który wydał rodzinę Franków na pastwę komór gazowych? Kim był ten wytrwały, skrupulatny tropiciel. Miep, dozorca domu przy Prinsengracht, dowiedział się, iż ów tropiciel nazywał się jakoby Silberthaler. Inni twierdzili, że nazwisko jego brzmiało Silbernagel. Jeden ze świadków przypomina sobie, że gestapowiec mówił wiedeńskim dialektem.

„...A JA GO USPOKOJĘ”

WIECZOREM dnia 21 kwietnia br. karetka Pogotowia Ratunkowego przywiozła do Szpitala Powiatowego w Legnicy lekko zamroczonego alkoholem, poturbowanego 43-letniego Jana Dębniaka, rolnika ze wsi Wierzyń. Chory był przytomny. Złożył oświadczenie, że został napadnięty i pobity na drodze.

Prześwietlenie rentgenowskie wykazało, że Dębniak miał złamane dwa żebra i kości prawej dłoni. Po udzieleniu pomocy lekarskiej i założeniu szyny gipsowej na rękę, chory pozostał na łóżku szpitalnym a sprawę wzięła w swoje ręce Milicja Obywatelska. Przeprowadzone śledztwo pozwoliło odtworzyć przebieg zajścia.

uderzył mnie ręką w twarz aż upadłem. Dębniak zaczął uciekać w pole. Tamci dwaj, Czarnecki i Frankiewicz, pognali za nim. Nic nie widziałem, bo było ciemno i pilnował mnie Ptaszyński. Ale słyszałem odgłosy bójki. Po chwili nadjechał na rowerze Siwicki, popatrzył i zawrócił do Grzymalina. Tamci też wrócili i pojechali za Siwickim. Po dłuższej chwili wrócił Dębniak. Był pokrwawiony i jęczał.

Jeden z mieszkańców wioski zabrał go do swojej zagrody i weważył karetkę pogotowia.”

POWROT trójki napastników został sówicie „obłany”. Siwicki nie żałował alkoholu. Czarnecki na rozprawie sądowej

zznał, że nie on ale Frankiewicz był leżącym na ziemi Dębniaka. Frankiewicz zeznał, że kiedy zabrał się do bicia nadbiegł Czarnecki krzyżąc „zostaw, bo nie umiesz”. I sam zaczął tłuc ofiarę.

Tylko Siwicki nie bronił swojej skóry. „Dabym wtedy 10 butelek wina, żeby go uspokoić” — oświadczył na rozprawie.

Sąd Powiatowy w Legnicy skazał Siwickiego na 2 lata więzienia i 400 zł grzywny, Czarneckiego na półtora roku więzienia i 400 zł grzywny a Ptaszyńskiego i Frankiewicza — po roku więzienia i 250 zł grzywny. Skazani opłacą również solidarnie koszty postępowania sądowego.

Z.G.

D Y R E K C J A MHD ARTYKUŁAMI SPOŻYWCZYMI W LEGNICY

UPRZEJMIIE ZAWIADAMIA SWOICH
KLIENTÓW, ŻE PROWADZI

SPRZEDAŻ MLEKA
BUTELKOWANEGO

Z DOSTAWĄ DO DOMU

INFORMACJI W TEJ SPRAWIE UDZIELAJĄ
I ZAPISY NA DOSTAWĘ MLEKA PRZYJMUJĄ
NASTĘPUJĄCE SKLEPY MHD:

SKLEP NR 52 PRZY UL. JAWORZYŃSKIEJ 14
„ 26 „ RYNEK, BLOK NR 1
„ 33 „ ŚWIERCZEWSKIEGO 71
„ 33 „ SAPERSKIEJ 11

K-215



PIĄTEK — 2. X. 64 R.

14.55 — 12.10 — Progr. dla klas I i II „Na ulicy”. 16.20 — Reportaż z zakładów WSK. 17.00 Wiadomości. 17.05 — Miś z okienka. 17.20 — Progr. publicyst. 17.55 — Wielokropek. 18.10 — Spuścizna i spadkobiercy. 18.40 — Kilka słów o progr. TV. 18.55 — Film 19.20 — Podróż w czasie — progr. hist. 19.50 — Dobranoc. 20.00 — Dziennik. 20.30 — Garbus — film franc. (od 16 lat). 22.10 — Wiadomości.

SOBOTA — 3. X. 64 R.

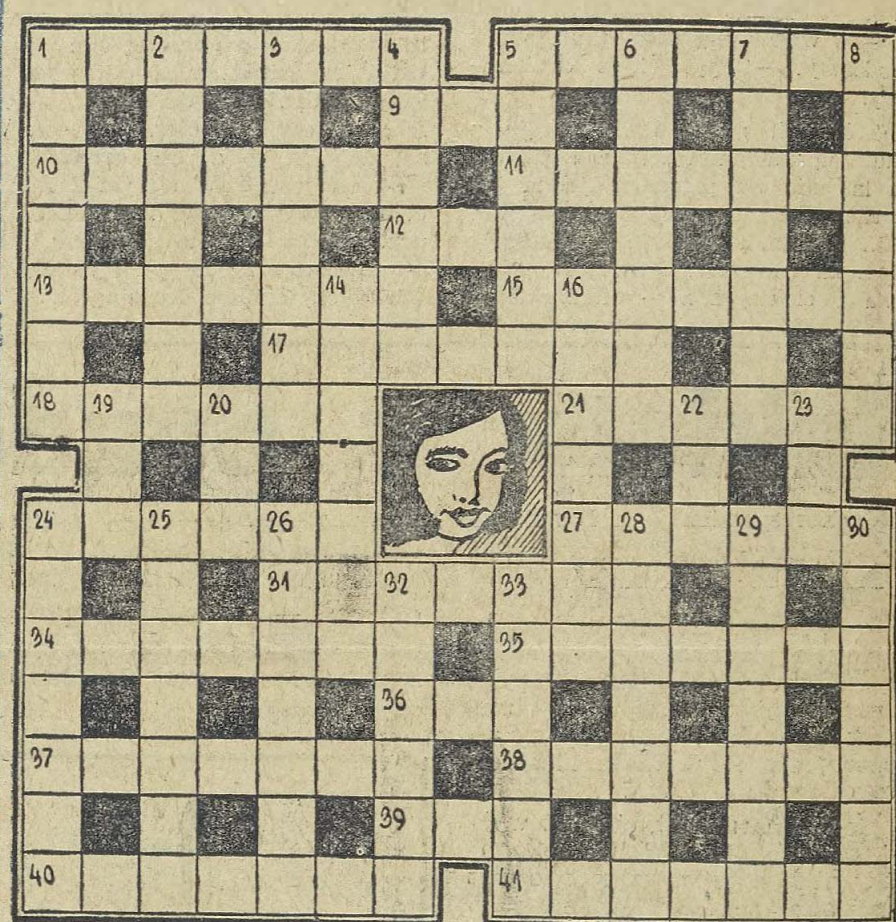
9.16 — Film. 10.10 — Sprawozd. z uruchomienia łączności kablowej

Praga — Warszawa — Moskwa. 10.50 — Program dla szkół — Geografia. 15.30 — Księżyc z bliska i z daleka. 16.30 — Film krótkometr. 16.45 — TV progr. dla nauczycieli pt. „Problemy wychowawcze”. 17.00 — Wiadomości. 17.05 — Progr. tyg. 17.30 — Dziwy przyrody. 17.45 Ciekawostki mat. (z Wrocławia). 18.05 — Film z serii „Bonanza”. 19.00 — Zbiory bogatej jesieni — rumuńskie pieśni lud. 19.35 — Wieczorne rozmowy. 19.50 — Dobranoc. 20.00 — Dziennik. 20.40 — Pegaz. 21.25 — „Poznajmy się” — program rozryw. 22.55 — Wiadomości. 23.05 — Film.

NIEDZIELA — 4. X. 64 R.

10.00 — Uwaga — start — progr. sport. 14.00 — TV kurs rolniczy. 15.00 — Chwila wspomnień. 15.30 — Niedzielną Biesiadą. 16.15 — Reportaż hist. 17.00 — Pocałunek. Czarny — opera. 18.00 — Z filmoteki XX-lecia. 18.50 — Wielka gra — teleturniej. 19.50 — Dobranoc. 20.00 — Dziennik. 20.30 — Glob — kwadrans o świecie. 20.45 — Sierpniowa niedziela — film. 22.00 — Sportowa niedziela.

Krzyżówka



POZIOMO: 1) zbieg niezgodnych lub sprzecznych okoliczności, 5) katedra, trybuna, 9) zabawa towarzyska, 10) wielka, złożona organizacja, 11) rzeka w Ameryce Północnej, 12) twórca amerykańskiej powieści kryminalnej, 13) dziecinie środki lokomocji, 15) gra świetlicowa, 17) kara dla przestępców politycznych w Rosji carskiej, 18) dawna kłóźka, 21) pion, 22) listki kwiatu, 24) człowiek żerujący na cudzych niesześciach, 27) nieproszone gość, natręt, 31) atrybut strażaka, 34) kwiat ogrodowy, 35) uskrzydłony bóg śmierci w mitologii greckiej, 36) odmiana esperanto, 37) okulary, 38) zapas, 39) imię męskie pospolite na Zachodzie, 40) dzieła literackie o nieprzemijających wartościach, 41) większy utwór muzyczny o nastroju uroczystym.

PIONOWO: 1) najmniejsza jednostka budowy większości zwierząt i roślin, 2) gatunek cęgi, 3) kwesta, 4) imię męskie, 5) posunięcie, ruch, 6) dawny młyn (dziś spotykany rzadko), 7) rzeka w Azji, 8) imię męskie, 14) lot, niegodziwiec, 16) termin na określenie zjawisk dotyczących zmian tempa w utworze muzycznym, 19) as, 20) kwiat polny, 22) jednostka mocy elektrycznej, 23) obrany kolor w kartach, 24) żartobliwiec, uczeń, 25) miasto w USA, stolica stanu Georgia, 26) punkty widzenia, 28) góry w systemie Kunlun w pń-zach. Chinach, 29) laboratoryjne naczynie szklane w kształcie fajki, 30) naczynia i sztucce stołowe, 32) część lasu, zarośla, 33) dzień tygodnia.

Dla ułatwienia podajemy trudniejsze wyrazy: 35) poziom — Tanaos, 28) poziom — Hanszan, „Em-Zet”

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI

z nr 37

Poziomo: osocze, Mszczonów, Pszczyna, rok, szczerzak, arab, szczypiorek, czepigł, atut, lazur, cnota.

Pionowo: 1) najmniejsza jednostka budowy większości zwierząt i roślin, 2) gatunek cęgi, 3) kwesta, 4) imię męskie, 5) posunięcie, ruch, 6) dawny młyn (dziś spotykany rzadko), 7) rzeka w Azji, 8) imię męskie, 14) lot, niegodziwiec, 16) termin na określenie zjawisk dotyczących zmian tempa w utworze muzycznym, 19) as, 20) kwiat polny, 22) jednostka mocy elektrycznej, 23) obrany kolor w kartach, 24) żartobliwiec, uczeń, 25) miasto w USA, stolica stanu Georgia, 26) punkty widzenia, 28) góry w systemie Kunlun w pń-zach. Chinach, 29) laboratoryjne naczynie szklane w kształcie fajki, 30) naczynia i sztucce stołowe, 32) część lasu, zarośla, 33) dzień tygodnia.

PONIEDZIAŁEK — 5. X.

8.35 „A jednak cię kocham” — film fab. prod. radz. 10.55 Progr. dla szkół. 17.05 Filmy dla najmłodszych. 17.30 „Zosia Samosia”. 17.50 Poludniowe rytmy na Broadwayu. 18.15 „Eureka”. 18.45 KKF. 19.20 Dom Kultury Kolejarka — reportaż. 19.50 Dobranoc. 20.00 Dziennik. 20.30 Teatr TV. 21.50 Wiadomości.

WTOREK — 6. X.

16.00 Transmisja z uroczystej akademii z okazji 15-lecia NRD. 18.05 Co warto zobaczyć? 18.15 Reportaż dla młodych widzów. 18.50 Chwila

wspomnień — rok 1956 i 57. 19.20 Gotowi do startu. 19.50 Dobranoc. 20.00 Dziennik. 20.30 Gratulujemy — progr. rozryw. z Berlina. 22.00 Wiadomości.

ŚRODA — 7. X.

10.00 „Romantyczna matrona” — film prod. ang. 10.55 Program dla szkół. 17.05 Filmy dla najmłodszych. 17.25 Pięć razy dlaczego? 17.50 Film serijny. 18.15 Wszechnica TV. 18.45 „Pozdrowienia od ciebie” — film rozryw. prod. NRD. 19.20 Złoty uniwersalny — progr. publ. 19.50 Dobranoc. 20.00 Dziennik. 20.30 „Romantyczna matrona” — film. 21.20 Światowid. 21.50 Program Muzyczny XX-lecia. 22.05 Wiadomości.

Czy wejdziemy do III ligi?

W najbliższą środę o godzinie 18 w Międzyzakładowym Klubie „Merkury” odbędzie się kolejna impreza z cyklu „Gole przy półczarnej”.

Tym razem sympatycy piłki nożnej spotkają się z kierownikami i trenerami legnickich drużyn piłkarskich. Dyskutować będą na temat: „Czy wejdziemy do III ligi?”

Coraz ciekawsze spotkania!

Mistrzostwa złotoryjskiej klasy „W” w piłce nożnej zbliżają się ku końcowi. Do rozegrania pozostały jeszcze 4 kolejki, które ze względu na wyrównany poziom drużyn zapowiadają się bardzo ciekawie.

W ostatnich meczach uzyskano następujące rezultaty: LZS Prusice - LZS Biskupin 3:0, LZS Modelkowice - LZS Witów 3:0, LZS Proboszczów - LZS Michów 4:1, LZS Olszanica - LZS Sędzimirów 7:2, LZS Nowy Kóściół - LZS Gierałtów 10:0, LZS Jb Sokół - LZS Osetnica 0:5.

TABELA ROZGRYWEK:

LZS Modelkowice	18	27	61:19
LZS Michów	18	27	60:23
LZS Osetnica	18	26	54:24
LZS Nowy Kóściół	18	26	43:38
LZS Proboszczów	18	21	53:45
LZS Olszanica	18	21	45:40
LZS Prusice	18	18	34:37
LZS Witów	18	16	33:35
LZS Sędzimirów	18	12	27:47
LZS Biskupin	18	10	23:45
LZS Jb Sokół	18	8	20:71
LZS Gierałtów	18	7	19:55

Chojnów zaprasza miłośników lekkiej atletyki

W najbliższą niedzielę, 4 października br. o godz. 11 na stadionie sportowym KS Chojnowianka w Chojnowie dojdzie do niezwykle interesującego sześciodziesiętnego lekkoatletycznego o awans do Ligi Wojewódzkiej. Startować będą zespoły: AZS Wrocław, Polonia Jelenia Góra, AKS Strzegom, Odra Wrocław, Technik Przemyśl, LZS Złotoryja.

Zawody rozegrane zostaną w konkurencji kobiet i mężczyzn.

Kolejny sukces lubińskich działaczy

Międzynarodowe spotkanie bokerskie Perdurice - Dolny Śląsk w Chocianowie uznać należy jako jeszcze jeden sukces zarówno propagandowy jak i organizacyjny lubińskich władz sportowych. W sali Domu Strzelca zgromadziło się ponad 900 osób, które niecierpliwie czekały na oglądanie walk bokerskich na dobrym poziomie.

Najwyżej jednak trzeba ocenić bezbłędną organizację impre-

Czarna niedziela nad Kacząwą

Orzeł Wojcieszów zdobył pierwsze punkty

Bardzo boleśnie przeżył kibice trzech legnickich drużyn piłkarskich, porażki swych pupilków w minioną niedzielę. Jeśli już można usprawiedliwić porażkę Piasta z Polonią Świdnica, zespołem aktualnie prowadzącym w tabeli klasy A, to nie spodziewana porażka Dzwierzawy i niechlubny remis Kabewiaka osłabnięty z trudem na własnym boisku z zespołem zdecydowanego outsidera - „Orlem” Wojcieszów, który właśnie w tym spotkaniu zdobył jedyny dotychczas punkt, nie da

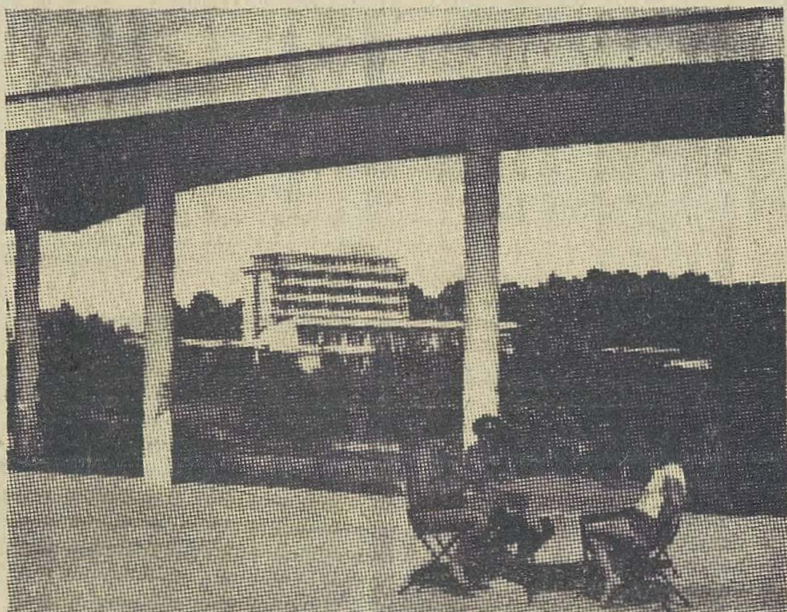
się niestety niczym usprawiedliwić. Kolejne błędy z powodzeniem wyjęły zwycięsko. Grali ambitnie, bardziej zdecydowanie. Coż, dwa karygodne błędy obrony zaprzęśli szansę. Zespół „Piasta” stracił w tym spotkaniu jednego ze swych najlepszych piłkarzy R. Furmankę, który uległ bolesnej kontuzji.

Kabewiacy po wysokiej porażce w Świdnicy nie potrafili się niestety zrehabilitować, po kompromitująco słabej grze - jak już wspomnie-

liśmy - szczęśliwie zremisowali z ambitnym lecz słabym zarówno technicznie jak i taktycznie zespołem Wojcieszowa.

Śmiało więc można stwierdzić, iż minioną niedzielę była najczarniejszą z dotychczasowych.

Szczerze pragniemy aby podobna już się nigdy nie powtórzyła. Ale to już zależeć będzie głównie od trenerów, działaczy no i samych piłkarzy.



Świetny legnicki kolarz startujący w reprezentacyjnej drużynie LZS w wyścigu dookoła Bulgarii przysłał nam taką oto przyjemną pocztówkę: „Serdeczne pozdrowienia z kolarskiego wyścigu w Bulgarii. Wyścig jest niesłychanie trudny o bardzo mocnej obsadzie międzynarodowej. Na czwartym etapie byłem czwartym, prześladowałem nas pech, jutro rozpoczynamy walkę do upadłego, myślę, że jeszcze coś wyjdzie”.

Dziękujemy Ci Grzesiu! Nie martw się. Jeśli w tym wyścigu już ci nie wyjdzie to w następnych na pewno. W każdym razie trzymamy kciuki i życzymy powodzenia.

ZNOWU ZDOBYLI PUCHAR ZW ZMW

Na stadionie sportowym LZS w Pracach k/Wrocławia, rozegrany został finał Pucharu ZW ZMW w lekkoatletyce kobiet i mężczyzn. Na starcie stanęły trzy reprezenta-

Kiedy obudza się napastnicy?

Na razie grają „murarze”

Pewna część piłkarzy BKS-u - idzie głównie o napastników - nie może w dalszym ciągu przełamać kryzysu. W dalszym ciągu wykazuje bardzo słabą formę i kompletną indolencję strzałową. Ostatnie trzy spotkania niedawnego lidera III ligi to żalostny popis linii ofensywnych drużyny. Jeśli zespół Górniczy zawdzięcza komukolwiek swą dotychczasową wysoką pozycję w tabeli rozgrywek, to jedynie defensywie - głównie bramkarzowi Kasperczykowi, stoperowi Klimczakowi i drugiemu obrońcy Łachodźskowi. Ta trójka przy pomocy kilku innych piłkarzy skutecznie broni dostępu do swej bramki. Na razie robi to z godnym pochwałą skutkiem.

Jak długo jednak starczy im sił. Mielibyśmy przecież już wiele przykładów, iż sami „murarze” często mogą ratować zespół w różnych groźnych momentach, jednak na pełny sukces musi pracować cała drużyna. I ten fakt muszą niestety zrozumieć napastnicy BKS-u.

Wysoki lot „Sokoła” przy MZBM

Skromna ekipa TKKF „Sokół” przy MZBM w Legnicy biorąca udział w zawodach wojewódzkich we Wrocławiu zanotowała na swym koncie duży sukces. Trójka w składzie Janina Sitkowska, Jerzy Eigner, Tadeusz Rozłowski zajęła pierwsze miejsce zdobywając puchar Zarządu Wojewódzkiego TKKF.

Zezem na bramkę

MOTTO: Po co trampkarzy, juniorów - niech mi ktoś szczerze odpowie, Skoro w pierwszych drużynach, wciąż grają ci sami „dzładkowie”!

Jeśli normalnego sympatyka piłki nożnej w Legnicy „zalewa nagła buraczkowa” to co dzieje się z kibicem lepiej nie mówić. Ostatnie wyczyny działaczy i piłkarzy kwilą się pod jedno określenie - denna rozpacz. Wystarczy przypatrzeć się składom w jakich zespoły przystępują do spotkań mistrzowskich. Nie mówiąc już o składach reprezentacji miasta wyjeżdżającej za granicę. To zresztą osobna sprawa. Tu skład ustala jedna osoba, która uzurpuje sobie prawo do nieomylności. Często nie ma innego wyjścia, skoro kierownicy drużyn i trenerzy marnie się na tym znają. - Przykład: ostatnie wyniki drużyn piłkarskich.

Spodziewano się powszechnie, iż w tym roku już nastąpi generalne odmłodzenie legnickich zespołów. Zwłaszcza, iż ostatnie postanowienie DOZPN-u dotyczące stworzenia dwóch grup (tzw. ligi stworzyło dogodne warunki do swobodnego eksperymentowania. Wystarczy przecież zająć jedno z czterech pierwszych miejsc w klasie A, aby uzyskać awans.

Zespołów jednak nie odmłodzono. Przeciwnie, odsuniętych już w ubiegłym sezonie piłkarzy, przywrócono znowu do łask. Znowu ci świetni oni piłkarze, często już dziś wzbudzają litość swym sposobem gry na boisku. Należałoby się więc zastanowić komu bardziej potrzebna nauka. Bo jeśli taka ma płynąć z ciągłych porażek to chyba lepiej się stanie jeśli z początku przegrywać będą młodzi piłkarze. Być może wyciągną większe korzyści z tych porażek niż starzy. Ci ostatni przegrywają przecież systematycznie od kilku lat, reprezentują coraz niższy poziom i nie ma żadnej nadziei na jakąkolwiek zmianę na lepsze.

Tłumaczenie porażek złymi warunkami, to maskowanie nieudolnej pracy działaczy. W innych klubach, w innych miastach, piłkarze nie mają lepszych warunków. Przynajmniej jeśli chodzi o klasy A i B.

Dlatego w trosce o poziom legnickiej piłki nożnej apelujemy po raz nie wiem który do kierownictwa, klubów, działaczy i trenerów aby w końcu postawili na młodzież. Aby wreszcie zrozumieć to jedno z najprostszych praw - starsi zawsze muszą w końcu ustąpić miejsca młodszym.

B. FREIDENBERG

Drobiazgi Zagłębia

GÓRNIK LUBIN - STAL GROMADKA 5:3

W kolejnym spotkaniu o mistrzostwo klasy B Górnik Lubin pokonał Stal Gromadkę 5:3 (3:1). Bramki dla zwycięzów strzelili: Kieć - dwie, Cieśla, Kasprzyk i Haluszczyk po jednej.

I znowu chcielibyśmy zasygnalizować Wydziałowi Gier i Dyscyplin podokregu PZPN w Legnicy, iż spotkanie przebiegało w atmosferze dalekiej od tej, jak powinna panować na stadionie. Znowu s-owinistrzenie, nastrojona część publiczności utrudniała zadanie zarówno sędziemu jak i zawodnikom obu drużyn. Na pewno duża w tym wina miejscowych działaczy.

REPREZENTACJI PGR KUNICE ZAGARNILI WIĘKSZOŚĆ TYTUŁÓW

W Powiatowej Spartakiadzie pracowników PGR startowało 17 zawodników, w tym 7 kobiet. Wszystkie konkurencje rozegrano na stadionie miejskim w Legnicy. Większość tytułów mistrzowskich zagarnęli reprezentanci PGR Kunice.

A oto kilka ciekawszych wyników: 200 m - A. Jurkowski - Kunice - 26,0 sek., 60 m - Z. Czekaj - Polowice 9,2 sek., skok wwyż kobiet - F. Łysa - Kunice 1,20 m.

Nagrody i dyplomy wręczył zwycięzcom przewodniczący Oddziału Związku Zawodowego Pracowników Rolnych T. Czekaj.

10-11 NAUCZYCIELE POD SIATKĄ

Najlepsze drużyny Oddziału Powiatowych ZNP spotkają się w dniach 10-11 bm. w sali Liceum Pedagogicznego w do rocznym turnieju organizowanym przez ZO ZNP w Legnicy.

10 - w sobotę - rozgrywkę rozpoczyna się o godz. 17, 23 11 - w niedzielę o godz. 9. W rozgrywkach startować będą drużyny nauczycielskie Bolesławca, Legnicy, Jawora, Lubina, Złotoryi, Wołowa i Świdnicy.

„DZIKIE DRUŻYNY” JUŻ PO PÓLFINALACH

Zespoły „dzikich drużyn” kończą powoli rozgrywki turniejowe. W ćwierćfinałach padły następujące wyniki: Błękitni - Górnik 3:0, Tempo - Barcełona 2:4, Czarul - Sokół 2:2. PKP - Błękitni 0:0. W półfinałach Z ednoczeni ulegli PKP 1:2, Błyskawica - Błękitnym (ul. Ulańska) 0:2.

DEBAJA O NARYBEK

Rada Powiatowa LZS w Lubinie wspólnie z PKKFt zorganizowała „czwartek lekkoatletyczny” dla młodzików i juniorów. Startowało 90 zawodników i zawodniczek. Użytko wiele godnych uwagi wyników. A oto niektóre: 60 m - J. Misztal - 8 sek., skok w wyż - B. Błkraba - 1,10 m, juniorzy 100 m - St. Dziurzycki - 13,8 m, skok w dal - E. Zodkiewicz - 6,18 m, skok w wyż - E. Zodkiewicz - 1,60 m, 400 m - W. Wójtowicz - 66,7 sek.

OGŁOSZENIA DROBNE

ZGUBIONO legitymację ubezpieczeniową rodzinną, wydaną przez LPB w Legnicy na nazwisko Włodzimierz Gmitrzk, G-31031

ZGUBIONO świadectwo skończenia VIII i IX kl., wydaną przez II Liceum Ogólnokształcące w Legnicy na nazwisko Krystyna Łoś, G-31032

ZGUBIONO legitymację ubezpieczeniową, wydaną przez Legnickie Zakłady Przemysłu Owocowo-Warzywnego na nazwisko Maria Sosnińska, G-31033

ZGUBIONO legitymację szkolną, wydaną przez Technikum Przemysłu Spożywczego w Legnicy na nazwisko Zofia Chmielewska, G-31035

ZGUBIONO legitymację służbową, wydaną przez Zakłady Przemysłu Dzwierskiego im. H. Sawickiego w Legnicy na nazwisko Mieczysław Michalski, G-31036

ZGUBIONO legitymację szkolną, wydaną przez II Liceum Ogólnokształcące w Legnicy na nazwisko Maria Sołnica, G-31037

ZGUBIONO legitymację szkolną Nr 194/63, wydaną przez Zasadniczą Szkołę Handlową CRS w Legnicy na nazwisko Zofia Błażewska, G-31038

ZGUBIONO legitymację ubezpieczeniową, wydaną przez Spółdzielnię Pracy Budowlano-Montażową w Legnicy na nazwisko Jerzy Czekaj, G-31039

ZGUBIONO legitymację szkolną, wydaną przez MUR w Legnicy na nazwisko Czesława Piórowska, G-31040

ZGUBIONO legitymację ubezpieczeniową Nr 207812, wydaną przez Oddział Ruchowo-Handlowy w Legnicy na nazwisko Zofia Osiać, G-31041

ZGUBIONO legitymację szkolną, wydaną przez Technikum Elektroenergetyczne w Legnicy na nazwisko Kupaś Zbigniew, G-31042

ZGUBIONO świadectwo szkolne ukończenia I kl. Technikum Geodezyjnego Wrocław na nazwisko Ryszard Urbańczyk, G-31027

WYDAWCA: Wrocławskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa”, Wrocław, ul. Podwale 62. REDAGUJE ZESPÓŁ w składzie: Krystyna Franusz, Roman Karpiński (redaktor naczelny), Adela Kordys, Romuald Nader, Ryszard Pollak (sekretarz redakcji), Zdzisław Gronkowski. RADA REDAKCYJNA: Stanisław Kijek, Ignacy Pressler, Jerzy Zawadzki (Legnica), Paweł Sliwko, Henryk Wawrzynowicz, Stanisław Woźniak (Bolesławiec), Tadeusz Kowalczyk, Franciszek Waniczek, Zdzisław Kasprzyk, Czesław Karpiński (Jawor), Zdzisław Cendlewski, Ferdynand Blauca, Stanisław Golemo (Lubin), Arkadiusz Drzewiecki, Władysław Dominiak, Józef Nowak (Złotoryja).

ADRES REDAKCJI: Legnica, Rynek 50/52. Telefony: redaktor naczelny i sekretariat - 41-46, sekretarz redakcji - 41-47, dział łączności z czytelnikami - 41-49. Redakcja przyjmuje skargi i zażalenia w poniedziałki i soboty od godziny 9 do 15.30. Biuro Ogłoszeń: Wrocław, ul. Podwale 62, tel. 357-55. Wszelkich informacji w sprawie warunków prenumeraty udzielać placówki „Ruchu” i Poczty.

Rekopisów nie zamówionych redakcja nie zwraca. DRUK: Zakłady Graficzne RSW „Prasa”, Wrocław, ul. Piotra Skargi 3/5.

W-3/4

WIADOMOŚCI

Nr 40 (392)



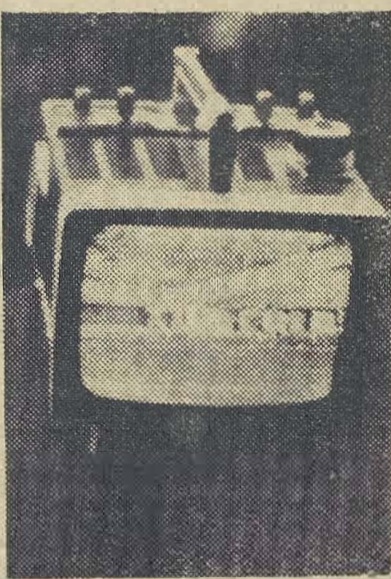
Wszystkiego po troszku...

WŁOSKA drużyna piłkarska, która wyeliminowała z turnieju olimpijskiego naszą jedenastkę, ostatecznie nie pojedzie do Tokio. Jak poinformował opinię sportową Włoski Komitet Olimpijski, z uwagi na stwierdzenie udziału zawodowych piłkarzy w drużynie olimpijskiej Włoch, kraj ten nie będzie reprezentowany w tokijskim turnieju piłkarskim.

ZAPOWIADANYCH 16 drużyn w olimpijskim turnieju w piłce nożnej weźmie ostatecznie udział 13 reprezentacji, a to: Australia, Belgia, Brazylia, Holandia, Japonia, Jugosławia, Niemcy, Rumunia, USA, Węgry, Włochy, ZRA i ZSRR. Z turnieju wycofała się Argentyna i Szwecja, zaś Afryka Południowa — jak już informowaliśmy — w ogóle nie weźmie udziału w Olimpiadzie.



Uroczą Japonkę uśmiecha się tajemniczo.



Sprawozdawcy sportowi będą mogli na tych ekranach TV oglądać kilka dyscyplin jednocześnie.

NASZA DRUŻYNA — oświadczył niedawno w Moskwie przedstawiciel Centralnej Rady Związku Organizacji Sportowych ZSRR — pragnie utrzymać swój dotychczasowy prymat nad reprezentacją olimpijską USA. — W związku z tym radzieccy sportowcy liczą na zdobycie w Tokio 40–50 złotych medali, a w klasyfikacji nieoficjalnej chcą wywalczyć co najmniej 120 punktów.

ZBLIŻAJĄCE się Igrzyska w Tokio — pobiją — najprawdopodobniej — wszystkie dotychczasowe rekordy wydawnictw pocztowych. W br.

Opowieści olimpijskie

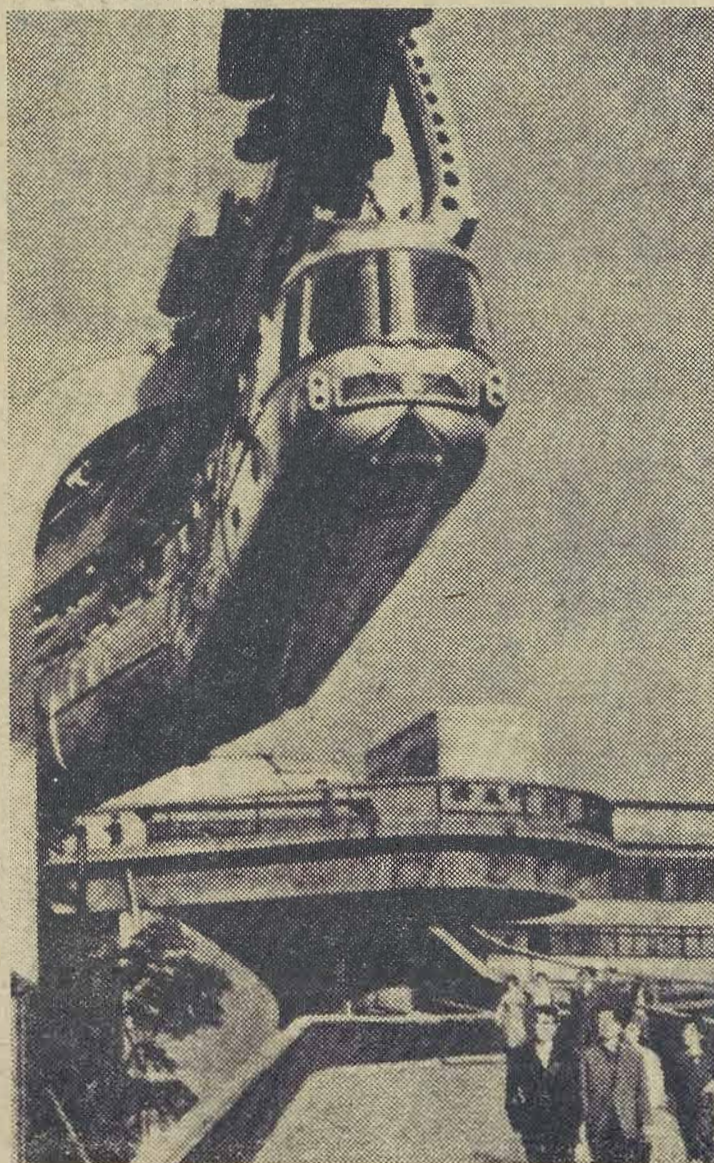
ma się ukazać więcej znaczków o tematyce olimpijskiej, niż w latach 1896–1960, a skompletowanie całej emisji wszystkich krajów będzie kosztowało około tysiąca dolarów.

WJAPŃSKICH przygotowujących olimpijskich bieże poważny udział wojsko. M. in. grupa japońskich

pilotów wojskowych ćwiczy, na samolotach odrzutowych F-26, skomplikowaną figurę 5 kół olimpijskich, która ma być wykonana w dniu otwarcia Igrzysk, tj. 10 października br.

CZECHOSŁOWACKA ekipa olimpijska będzie mniej liczna niż na Igrzyska rzymskie i złoży się na nią 108 zawodniczek i zawodników.

TRZY KRAJE przyślą do Tokio po jednym zawodniku, a mianowicie: Kamerun — lekkoatletę, Monako — sztangistę, zaś Nigeria — boksera.



Kolej napowietrzna w Tokio.

Beatlesi i policzek

ZOKAZII triumfalnego powrotu „Beatlesów” do swego rodzinnego miasta Liverpool władze przygotowały 13 ambulansów pierwszej pomocy oraz dwa oddziały kliniki psychiatrycznej.

Pierwszej pomocy udzielono jednak raptem 300 rozhisteryzowanym dziewczętom, gdyż pozostałe po soczystym policzku zaaplikowanym przez sanitariuszy uspokajały się szybko.

Terapia jak widać skuteczna i mało kosztowna.

KANIKULA...

MIMO pierwszych jesiennych chłódów wspomnijmy letnie upały. Dali się one szczególnie we znaki pingwinom, mieszkańcom bazylnego ogrodu zoologicznego.



Współczujący dyrektor urządził dla nich specjalną szklaną kąpielę, pod którą panowała temperatura 10 stopni poniżej zera. Ofiarzone ptaki osłentacyjnie demonstrowały swą wdzięczność.

Szkoła dla pijaków

WSAN FRANCISCO (USA) otwarto szkołę dla nałogowych pijaków. Nauka polega na wdrażaniu form właściwego zachowania się. Uczęszczanie do szkoły jest obowiązkiem dla tych wszystkich, którzy weszli — w stanie nietrzeźwym — w kolizję z prawem. Cyfra tych delikwentów wynosi aż 27 tys. Jak stwierdzono przy tej okazji z 770 tys. mieszkańców 100 tys. można zaliczyć do nałogowych alkoholików. Straty spowodowane alkoholizmem wynoszą w San Francisco rocznie 30 mln dolarów.

Telewizor na rękę

MINIATURYZACJA telewizorów postępuje szybko naprzód. W przyszłym roku np. w Japonii uruchomi się seryjną produkcję odborników wielkości budzika. Skonstruowano również model telewizora, który będzie można nosić jak zegarek na ręce. Twórcy tych ręcznych odborników traktują je jako swoiste hobby, spodziewając się jednak olbrzymiego zapotrzebowania. Tym bardziej, jeżeli dodadzą do tego jeszcze szklą powiększającą...

TERROR

JAK podaje południowoafrykańska gazeta „Rand Daily Mail” w rasijskim państwie Verwoerdax skazano na przestrzeni jednego roku 115 osób na karę śmierci przez powieszenie. Ponad 16 tys. osób (oczywiście kolorowych) skazano na karę chłosty. Łącznie w południowoafrykańskich więzieniach i obozach koncentracyjnych przebywa 66.500 patriotów.

Churchill na pocztówkach

WINSTON CHURCHILL posiada jak wiadomo wśród wielu innych zainteresowań również skłonność do malarstwa. Ostatnio wszelkie prawa reprodukcji jego obrazów zakupiła pewna nowojorska firma pocztówek artystycznych. Suma tej transakcji trzymająca jest w tajemnicy ale ma być ponoć dość wysoka.

„Człowiek z ludu”

BARRY Goldwater, republikański kandydat na prezydenta USA przedstawił swój stan majątkowy wynoszący 1,7 mln dolarów majątkowi prezydenta Johnsona wynoszącemu 9 mln dolarów. Goldwater wysnuł z tej różnicy zaskakujący wniosek: tylko on jest prawdziwym człowiekiem z ludu, Johnson natomiast zdeklarowanym kapitalistą.

SZYBKONOGI

NOWY dyrektor zakładu poprawczego w San Jose (USA) Don Bowden sprawił przy obejmowaniu funkcji dość niemiłą niespodziankę swym podopiecznym. Dwaj 14-letni mieszkańcy zakładu uznali zmianę kierownictwa za najlepszy czas do ucieczki. W ślad za nimi pobił Don Bowden i dogonił ich bez trudu.

Jest on bowiem pierwszym amerykańskim sportowcem, który niedawno ustanowił rekord biegnąc 1 milę w czasie krótszym niż 4 minuty. Prawdopodobnie ucieczki będą się zdarzać znacznie rzadziej, albo będą znacznie lepiej zorganizowane.

NARÓD MYŚLICIELI?

JAK podaje Międzynarodowa Organizacja Współpracy Gospodarczej maturę zdało w 1963 roku w Niemczech zachodnich 63.500 osób, liczba uzdolnionych młodzieży, która by

mogła uzyskać świadectwo dojrzałości wynosi zaś 771.200 uczniów. NRF znalazła się wg publikacji OECD pod tym względem na ostatnim miejscu wśród krajów europejskich.

BRAK TOLERANCJI

WGENEWIE zainstalowano maszynę elektroniczną, która opracowuje oświadczenia podatkowe. Została ona w ten sposób zaprogramowana, że widniejące w odpowiedniej rubryce ankiety wyznaczenie natrafia na jej sprzeciw. Jeżeli natomiast widnieje tam słowo „ateista” maszyna odrzuca ankietę jako źle wypełnioną. Genewscy bezwyznaniowcy zmuszeni są w tej rubryce wpisywać „inne wyznanie”. Okazuje się, że nawet maszyn, oczywiście za namową konstruktorów może wykazywać daleko idący brak tolerancji.

IGRASZKI Z OGNIEM



Racjonalizator

STRAŻ pożarna w angielskiej miejscowości Bournemouth urządza cieszące się powodzeniem pokazy sprawności. Celem uatrakcyjnienia pokazów włączono do programu sztuczki wykonywane przez zawodowego polkacza ognia. Nie trzeba dodawać, że właśnie ten numer cieszy się niesłabnącym powodzeniem.

